

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 459

Poznań, niedziela dnia 5 października 1930

Rok XXV

Kandydatura min. Prystora

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł.). — Minister Pracy i Opieki Społecznej plk Prystor wyjechał w dniu 3 b. m. do Wilna.

Jak słychać, ma on kandydować do Sejmu z okręgu wileńskiego. (w)

Zaprzeczenie

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł.). — Z kół rządowych zaprzeczają wiadomościom, jakoby w drodze dekretu miała być zmieniona ordynacja wyborcza. (w)

Komunistyczna lista państwowa

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł.). — W dniu wczorajszym komuniści zgłosili listę państwową swych kandydatów do ciał ustawodawczych.

Jest charakterystyczne, że na pierwszym miejscu tej listy figurują kandydaci, którzy uciekli w swoim czasie do Rosji, a mianowicie Łańcucki, Sochański i Bitner. (w)

Znów przeniesienia

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł.). — Wicemarszałek Sejmu Jan Woźnicki, który był nauczycielem w Warszawie, przeniesiony został ze względów organizacyjnych na Pomorze. (w)

Do więzienia w Mysłowicach

Katowice, 5. 10. (Tel. wł.). Aresztowanego b. posła Kwapińskiego przewieziono, jak się dowiadujemy, do więzienia w Mysłowicach. (E)

Zamiast nauki —

propaganda

Katowice, 5. 10. (Tel. wł.). Jak nas informują, profesorowie gimnazjum w Siemianowicach zajmują się rozsprzedażą wśród uczniów pocztówek z wizerunkiem Piłsudskiego. Gdy jeden z uczniów, niejaki Zychoń, odmówił kupienia takiej pocztówki, popadł w wielką niełaszkę.

Nauczyciele w niektórych szkołach powszechnych zapoznają uczniów w czasie lekcji z urzędowymi przyczynami aresztowania Wojciecha Korfanteo. (E.)

Aresztowanie b. posła ukraińskiego

Tarnopol, 4. 10. (PAT.) Dnia 3 bm. organa P. P. z polecenia prokuratury w Złoczowie aresztowały b. posła ks. dr. Włodzimierza Pelicha, grecko-katolickiego proboszcza w Radziechowie. Ks. Pelich ścigany jest za zbrodnię zdrady głównej.

Należy wyjaśnić, że z powodu antypaństwowej działalności ks. Pelicha, członkowie miarodajne zwracali się kilkakrotnie do kurji metropolitalnej obrządku grecko-katolickiego we Lwowie o pociągnięcie ks. Pelicha do odpowiedzialności kanonicznej, jednak władze cerkiewne nic w tej sprawie nie uczyniły.

Tarnopol, 4. 10. (PAT.) Podana przez prasę wiadomość o aresztowaniu b. posła dr. Barana z Tarnopola nie odpowiada prawdzie.

Rewizja w mieszkaniu b. posła

Bydgoszcz, 4. 10. (PAT.) W dniu wczorajszym z polecenia prokuratury przy sądzie okręgowym przeprowadzono rewizję w mieszkaniu b. posła z listy N. P. R., wiceprezesa rady miejskiej w Bydgoszczy, Jana Faustyniaka. Władze policyjne skonfiskowały kilka dokumentów.

Konieczność dzisiaj

w niedzielę idź według wykazu, ogłoszonego w „Kurjerze Poznańskim“, do właściwego biura wyborczego i stwierdź, czy jesteś w spisie wyborców dobrze zapisany wraz z rodziną i otoczeniem. Zaniedbanie tego obowiązku narodowego równa się **zdradzie narodowej**. Niemcy przeglądają spisy wyborców masowo. Wynik wyborów będzie zależny od tego, jakie będą listy wyborców. Biura wyborcze otwarte są od godz. 14 do 20.

Jeszcze jeden wywiad z Piłsudskim

Tym razem o luzach budżetowych

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł.). — W sobotę Piłsudski przyjął naczelnego redaktora „Gazety Polskiej“ i udzielił mu nowego wywiadu.

Piłsudski, podobnie jak poprzednio, wywiad swój poświęca zagadnieniom budżetowym a w szczególności słynnym luzom budżetowym, które w tym wypadku nazywa „oszukaństwami“. Tłumaczy przytem, że używa tak jaskrawych wyrażań, ponieważ, jak stwierdził w swoim czasie Lloyd George, rzeczy delikatnie wyrażone nie byłyby w Polsce zrozumiane. „Oszukaństwa“ zatem — zdaniem premjera — w budżecie być

muszą, gdyż tylko jakiś głupi hubek który nie umie nawet dokładnie policzyć swych chustek do nosa albo innych części bielizny, może sądzić inaczej. Główną troską premjera jest wprowadzenie luzów budżetowych. Konferował on na ten temat z ministrem skarbu, ale propozycje jego nie bardzo trafiły ministrowi do przekonania. W swoim budżecie Piłsudski pójdzie jednak w tym kierunku.

Wywiad oczywiście jest przeplatany wycieczkami przeciwko posłom i partjom. (w)

Dalsze rewizje i aresztowania w Małopolsce wschodniej

W pow. przemyskim wykryto nowe składy broni i amunicji

Przemysł, 4. 10. (PAT.) W związku z ostatnimi sabotażami władze bezpieczeństwa przeprowadziły ubiegłej nocy szereg rewizji na terytorium tutejszego powiatu. Rewizje te dały nadsządziwany wynik. Mianowicie w Drohojowie w budynku Proświty, w organizacji „Sokół“ i kooperatywie „Siłski Hospodar“ znaleziono broń palną, amunicję i kilkaset egzemplarzy „Surny“. W Wa-

lewie w kooperatywie „Jedność“ znaleziono broń wojсковą. We wsi Malkolice u gospodarza Wasila Peleszczaka, kierownika miejscowej organizacji „Sokół“, znaleziono większą ilość karabinów i amunicji.

W związku z tem aresztowano szereg działaczy ukraińskich, których oddstawiono do sądu w Przemyslu.

Przeciwpolska propaganda Dr. Schachta w Ameryce

Rzekomy kryzys Niemiec spowodowało przyłączenie Pomorza do Polski!

Berlin, 4. 10. (PAT.) Z Nowego Jorku donoszą:

Były prezydent Banku Rzeszy Schacht wygłosił wczoraj przemówienie na bankiecie, wydanym przez izbę handlową niemiecko-amerykańską.

Schacht, omawiając problem reparacji niemieckich, podkreślił, że Niemcy mogłyby wystąpić obecnie z żądaniem ogłoszenia moratorium, jednakże kanclerz Bruening nie chce niepokoić opinii świata. Mimo to wniosek o ogłoszenie moratorium musi być pewnego dnia postawiony. Schacht jest przekonany, że

kanclerz pragnie obecnie przez zaciągnięcie nowej pożyczki zagranicznej pozostawić mocarstwu wierzyielskim, aby mogły przygotować się do rewizji planu Younga.

Następnie dr. Schacht szeroko rozwodził się nad rzekomym kryzysem Niemiec z powodu przyłączenia Pomorza do Polski. Mówca apelował przytem do obecnych, że naród amerykański nie zgodziłby się nigdy na oddzielenie Nowego Orleanu korytarzem od pozostałego terytorium amerykańskiego.

„Ljetuvos Zinios“ o stosunkach polsko-litewskich

Pismo to domaga się nawiązania stosunków gospodarczych z Polską

Wilno, 4. 10. (PAT.) Z Kowna donoszą:

W ostatnich 2 numerach „Ljetuvos Zinios“ przynosi nader ciekawe artykuły, nawołujące do rewizji taktyki Litwy w akcji o wyzwolenie Wilna i do zdzierżnięcia z Polską przynajmniej stosunków gospodarczych. Dotychczasowa wywolenicza taktyka litewska polegała

tylko na wznoszeniu okrzyków „my bez Wilna nie uspokoimy się“ i na szukaniu oparcia w Sowieciech i Niemczech oraz na odgradzaniu się od Polski murem chińskim. Taktyka ta nie dała żadnych korzyści, przeciwnie zaszkoziła nawet Litwie, gdyż kokietowanie bolszewików zjednało jej opinie bolszewizantów, a chiński mur w rezultacie kosztuje Litwę

wiele milionów litów, przepłacanych za polskie towary, sprowadzane drogą okrężną.

W ciągu 10 lat, dzielących dzień dzisiejszy od chwili zajęcia Wilna przez generała Żeligowskiego, wysunięty był tylko jeden rzeczowy poważny projekt rozstrzygnięcia kwestji wileńskiej a mianowicie projekt Hymansa. Projekt ten byłby aktualny po dokonaniu pewnych przeróbek i po uzupełnieniu jeszcze i dziś, gdyż nawet w razie odzyskania Wileńszczyzny Litwa musiałaby dać jej autonomję, zbyt wielu mieszka tam bowiem Polaków i Białorusinów. Dotychczas Litwa, zasklepiona w swoim szowinizmie, nie tylko nie chce słyszeć o jakimś kompromisie, lecz nawet nie uczy się języka polskiego, nie pomna na to, że młoda inteligencja powinnaby była iść do ludu na Wileńszczyźnie i zjednywać go dla Litwy.

Mur chiński jest rzeczą najbardziej nierozsądną w taktyce litewskiej. Brak stosunków gospodarczych z Polską niszczy Litwę gospodarczo, podczas gdy można było, pozostawiając na uboczu sprawy polityczne, otworzyć koleje i rzeki litewskie dla polskiego transitu. Dałoby to Litwie wiele korzyści a przecież korzyści te nie wyszłyby na zle.

W końcu autor artykułu oświadcza, że czas już porzucić generalne traktowanie sprawy i przystąpić do rzeczowej, pozytywnej pracy w akcji o Wilno.

Perspektywy polskie na ziemiach południowej Słowiańszczyzny

Z letniej stolicy Jugosławii nad Bledem.

Miesiąc czasu spędziłem w promieniu Beogradu — Zagrzebia — Lublany — Splitu. Skończyłem swój pobyt w uroczym Jugosławii powrotnym odwiedzeniem jeziora Bledu, nad którego błękitną taflą rozsiadła się letnia stolica tego kraju. Bawił w niej król Aleksander ze swą rodziną. Tuż przy nim pracował cały rząd belgradzki. Tu też znalazła się cała dyplomacja zagraniczna a wśród niej i przedstawiciel naszej Ojczyzny.

Ruch w Jugosławii niezwykły. Jako krajna piękna ściąga ona do siebie turystów całego świata. Spotyka się tysiące gości zdala i zbliska. Nad Bledem przeważają Niemcy, Węgrzy i Żydzi. Przy Plitwickich Jeziorach spotykam nawet Anglików i Amerykanów. W Dalmacji nadbrzeżnej prócz Niemców, królują Czesi którzy miejscami nawet i tych dystansują. Poprzez Suszak, Split, Dubrownik i Kotor płynie fala miłośników krajobrazu jadrńskiego, nie mającego sobie równego na innych ziemiach słowiańskich.

W różnojęzycznej gromadzie, która porzuciła pobyt na riwierach francuskich i włoskich, gdzie się ludzkość wykosztowuje i zgrzywa do suchej nitki, a znalazła się w niemiłej uroczej oprawie słońca i morza, wysp i poszarpanych od fiordy wybrzeży, zastąpionych od kamienistego ładu szczytów gór, znajduje się liczne rzesze Polaków.

Rzucając okiem tu i tam już nie entuzjasty współpracy narodów słowiańskich, ale obserwatora życia, znającego doskonale teren, o którym pragnie sąd bezstronny wydać, trzeba stwierdzić, że perspektywy polskie na ziemiach południowo-słowiańskich poszerzyły swój zasięg. Stajemy się bliżej bratniej nam Jugosławii, i naodwrot ona pociąga nas dzisiaj, jest w naszym kraju modna w znaczeniu serdecznego zainteresowania się i zblizenia.

Siedzę w takiej Lublanie podczas dwu kongresów słowiańskich. Jest tu

W kraju i w świecie

Co pomyślą o Polsce?

Cztery tygodnie upływają, od pierwszych aresztowań i osadzeń w więzieniu wojskowym b. posłów i przewodców stronnictw, przeciwnych rządowi obecnemu, a dotychczas:

1. ani nikt z rodziny, ani nikt z obrońców nie mógł się z nimi widzieć,
2. zupełnie nie wiadomo, o co są oskarżeni.

Nazajutrz po pierwszych wywiezieniach ukazało się tylko niegodne donie-

taki kongres katolickiej słowiańskiej młodzieży akademickiej podobny do tego, jaki się odbył w ubiegłym roku w naszym starym Krakowie. Delegacja polska króluje w sercach bratnich nam Słowian. Otacza ją atmosfera ciepła i radości, gościnności i uznania jako największego katolickiego narodu słowiańskiego.

Wkrótce po nim odbywa się wszechsłowiański kongres straży ogniowych. Znowu to samo. Dekoruje się tu uroczystości przy grzmocie okłasków warszawskiego wojewodę inż. Twardo, jako prezesa Polskiego Związku Straży Ogniowych komandorją św. Sawy. Podczas przemówień życzliwość i uznanie dla Polski nie schodzi z ust wybitnych przedstawicieli lublańskiego społeczeństwa.

Przybyli tu z nad morza adriatyckiego, z wyspy Pagu, młode dziewczątka z polskiej kolonii akademickiej, rekrutujące się z krakowianek i katowiczanki i stanęły na trzy dni w pobliskim Bledzie pięknym miasteczku słoweńskim Skofja Luka. Wśród mieszkańców tego starego grodu sensacja. Nasze hoże akademickie urządziły zaraz w sali miejscowego Sokoła wieczornicę polską. Złożyły się na to trzy serdeczne przemówienia, jedno moje, drugie kierowniczkę po polsku i dwa po słoweńsku. Poczem nastąpiły improwizowane, ale i śliczne w swym wyrazie tańce ludowe, śpiewy i deklamacje. Śpiewali też i grali młodzi sokoli tego miasteczka.

Uroczystość tę zaszczytlił pp. Babiński, poselstwo polskie z Belgradu, urzędujące podczas lata w pobliskim Bledzie, oraz delegacja polska z kongresu strażackiego na czele z p. Twardo. Na sali panowała niezwykła harmonia między nami, a braćmi Słowianami. Okłaskom i okrzykom nie było końca. Po wieczornicy młodzież puściła się w tany.

Drugiego dnia ta sama młodzież była goszczona przez pp. Babińskich obiadem w Bledzie, gdzie również ją podejmowała bledzka Komisja Zdrowotna. Niezapomnianym jest dla mnie stosunek członków wielkiego i bodaj najlepszego chóru słowiańskiego jakim jest „Glasbena Matica“ z Lublany, która zarówno mnie jak i naszym akademickim urządziła piękne pożegnanie u Sokoła i na dworcach w Lublanie. Są to wyrazy wdzięczności za przyjęcie, jakiego doznała dwa lata temu w Polsce.

Na wybrzeżu adriatyckim aż się śmi od wycieczek polskich młodego i starszego pokolenia. Modnymi się stały szczególniejsze wyspy takie, jak: Rab, Pag, Hvar, Korczula i niezwykle piękne miasta: Split, Trogir, Dubrownik i Serajewo, nie mówiąc już o obowiązkowych odwiedzinach Lublany, Zagrzebia i odleglejszego nieco Beogradu.

W dumę nas wprawia i to, że mamy już i Dom Polski nad Adriatykiem na wyspie Szolcie, leżącej w promieniu Splitu. Wille Zofjówka w Rogaczu i „Chrobrzyn“ w Nieczul pełne gości polskich, którzy czują się w nich doskonale. Ostatnio było w nich blisko 40 osób.

Piękny to początek, choć jeszcze za skromny w stosunku do tego, co posiadli tu Czesi. Liczba Polaków, wędrujących w tym roku po przepięknej riwierze jugosłowiańskiej dojdzie przy końcu tegorocznego sezonu do 6000 osób.

W popularyzowaniu Jugosławji biorą udział nietylko Stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskie, związane obecnie w Ligę, działającą już niezwykle sprawnie na terenie Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa i Katowic ale i nasze poselstwo polskie w Belgradzie. Poseł Babiński objeżdża Jugosławję, niecałkownie entuzjastycznie dla Polski. Sfinalizowaniem tegorocznej kampanji polsko-jugosłowiańskiej będzie kongres, jaki Liga przygotowuje na jesień. Oto nasz dorobek i perspektywy na zbliżenie się Polski z Jugosławją.

X. W. Kneblewski

sienie urzędowej P. A. T-icznej z 10 ub. m., jednym tchem i z pełną bez troski ogólnikowością obwieszczaające:

„szereg przestępstw zarówno natury kryminalnej, jak o charakterze politycznym, popełnionych przez byłych posłów...”

W trzy dni później, dnia 13 ub. m., p. prokurator Michałowski, w rozmowie z obrońcami powiedział im, wedle doniesienia obrońców, że

„...wszyscy aresztowani w nocy z 9 na 10 września r. b., z wyjątkiem b. posła Baćmagi, oskarżonego o przestępstwa pospolite, stoja pod zarzutem przestępstw politycznych z art. 100 i 101 k. k. o zamachu stanu lub przygotowaniu do niego, oraz niektórzy dodatkowo z art. 154 o nieposzanowaniu władzy lub 532 o znieważeniu osób urzędowych...”

Ostatnio zaś, dnia 3 października r. b., ogłoszone zostały nowe oświadczenia p. prokuratora Michałowskiego, w rozmowie dla dziennika, w których powiedziano:

„W najogólniejszych zarysach mogę zakomunikować tylko, że już w pierwszym stadium śledztwa ujawniają się wyraźne cechy przestępstwa z artykułu 101. Dobicie świadczące o dążeniu do usunięcia istniejącego rządu w drodze zamachu...”

Obok tych beznadziejnych ogólników jako jedyny szczegół uchwytny wymienia p. prokurator Michałowski istnienie i kształcenie bojówki P. P. S. Tęgo dyndego światka, przez szczerelinę wypuszczonego z śledztwa, nie należy spuszczać z oczu. Bo o bojówce P. P. S. wiedziano dotychczas znacznie mniej, niż o innych bojówkach. Należąca do obozu rządowego P. P. S. daw. Frak Rew po rozłamie w P. P. S., chełpiła się niejednokrotnie, że bojówka P. P. S. pozostała przy niej, nazwiska jej przewodców są znane, a różne występy głośne Bojówki zaś B. B., jak w poprzednich wyborach, tak i obecnie, puszczane są w ruch i ustawicznie nadchodzą z wszystkich stron kraju doniesienia o ich działalności. Wielkie to szczęście, że urząd prokuratorski nie jest tak odcięty od wieści z Bożego świata, a w szczególności z kraju rodzinnego, jak więźniowie w Brześciu: bo niepodobna przypuścić, aby, wobec tego skierowania uwagi na bojówki, nie doszły do jego uszu wieści o tamtych bojówkach. W każdym zaś razie, jeżeli ta sprawa bojówek z mroków śledztwa wypłyne na światło sali sądowej, zatoczy tam ona szerokie koło, gdy zacznie się mówić o bojówkach, które jeszcze nie zrobiły, oraz o bojówkach, które już dały się poznać.

Narazie jednak kraj widzi tylko tyle, że zbrodnie uwiecznionych przeciw państwu są tak straszliwe i groźne, iż po miesiącu więzienia są one jeszcze całkowicie nieznane. Zwykle w świecie jest tak, że, jeśli jest wielka zbrodnia, wiadomości o niej ani nie trzeba ani nie można trzymać pod korcem, bo ją widać. U nas tym razem jest wypadek osobliwy.

Ale trudno, mieliśmy dotychczas znane zbrodnie nieznanymi sprawców mamy teraz znanych sprawców nieznanymi zbrodni.

Po aresztowaniu Wojciecha Korfante go doniosła P. A. T-iczna dnia 26-go września r. b. w swój już wyrobiony i niezawodny sposób, że przyczyna jest:

„szereg przestępstw natury kryminalnej i politycznej...”

Następnie dnia 29. ub. m. ukazało się dalsze doniesienie P. A. T-icznej:

„Na skutek skargi, wniesionej przez władze nadzorcze Banku Śląskiego, oraz po sprawdzeniu w dochodzeniu podstawy tej skargi, prokurator sądu okręgowego w Katowicach zarządził zatrzymanie w dniu 26 września r. b. posła na Sejm Śląski, Wojciecha Korfante go. Dnia 27 bm. sędzia śledczy, dopatrując się w inkryminowanym Korfante mu czyny cech przestępstwa, przewidzianego w art. 591 k. k. (oszustwo) zastosował do niego zgodnie z art. 165 k. p. k. środek zapobiegawczy tymczasowy areszt...”

Zarazem jednak doniesiono, że owa skarga Banku Śląskiego jest z 5 grudnia 1928. Dotyczy ona czeku na 20 tys. zł, który Korfanty wydał jako prezes rady nadzorczej Banku Śląskiego w r. 1925, w porozumieniu z dyrekcją Banku, poczem okazało się, że Sp. Akc. Miłny i Zakłady Przem. - Zboż. w Warszawie cofnęła się bez pokrycia czeku. Ale sprawa ta była już przedmiotem skargi Banku Śląskiego i wyrok sądu okręgowego w Katowicach z dnia 26 lutego 1930 oddalił skargę jako nieuzasadnioną.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że powierzylimy zastępstwo naszych podwozi ciężarowych i autobusowych

MORRIS-COMMERCIAL

na woj. Poznańskie firmie

ROTOR, Przemysł Samochodowy, Sp. z o. o.

Poznań, Dąbrowskiego 78a, telef. 68-65

MORRIS COMMERCIAL, Sp. z o. o.

Warszawa

Oddział Fabryczny Firmy Morris Commercial Cars Ltd
Soho, Birmingham, Anglija.

Powołując się na powyższe zawiadomienie mamy zaszczyt zakomunikować, że objęliśmy zastępstwo na Poznańskie największej w Europie specjalnej fabryki podwozi ciężarowych i autobusowych

MORRIS COMMERCIAL Cars Ltd.

Soho, Birmingham, Anglija

i polecamy Szan. Odbiorcom rozmaite typy podwozi

MORRIS-COMMERCIAL

Specjalny nacisk kładziemy na szybką i sumienną fachową obsługę Szan. Klienteli w naszych warsztatach, urządzonych podług wymagań współczesnej techniki samochodowej i wyposażonych w najnowsze narzędzia.

ROTOR

Przemysł Samochodowy, Sp. z o. o.
Poznań, Dąbrowskiego 78a, tel. 68-65

Tp 484

Dzisiaj, kiedy ludzie, przeciw którym mniej lub więcej ogólnikowo zarzuty tego rodzaju rozgłaszane są w pismach obozu rządowego, jakby coś ustalonego i pewnego, a oni są odcięci od świata i bronić się nie mogą, tem silniejszy jest obowiązek przypomnienia społeczeństwu, że od takich zarzutów do prawdy bywa bardzo daleko.

Na szczęście, w obecnym czterolecie zgórą mamy już w tym względzie dosyć poważne doświadczenia.

Któż nie pamięta, że gen. Rozwadowski był uwięziony po walkach od 12 do 14 maja 1926, w których był dowódcą przeciw przewrotowi majowemu, ale uwięzienie uzasadnione było... nadużyciami i przestępstwami śp. generała, człowieka czystego jak iza, rzekomo popełnionymi w zrzeszeniu b. wojskowych?

Któż nie pamięta, że o gen. Zagórskim rozgłaszano, po uwięzieniu go również po walkach z maja 1926, że popełnił jakieś nadużycia w lotnictwie, a potem te zarzuty jakoś się rozwiły?

A jest przecież jeszcze inny przykład. Celem wykazania, że hasło przewrotu majowego, iż w Polsce jest za dużo nieprawości, nie było czem słowem, powołano do życia 30 kwietnia 1927 słynną komisję nadzwyczajną do walki z nadużyciami, naruszającymi interesy państwa. Komisja ta działała, wskutek jej oskarżeń wybitni ludzie siedzieli miesiącami w więzieniu lub pod najcięższymi zarzutami, a ostatecznie albo sprawy były umarzone już po dochodzeniu z powodu braku przestępstwa, albo też sądy wydawały wyroki niewinności.

Przypomnieć warto, że np. dyrektorowi Banku Budowlanego dr. Kozubski, docent Uniw. Jagiellońskiego, p. Wyszatycki i p. Rechowicz, zostali w r. 1927 uwięzieni i przesiedzieli w więzieniu śledczym 5 miesięcy, potem zostali zwolnieni po złożeniu wysokiej kaucji, potem przez dwa lata byli unieruchomieni oskarżeniem, aż wreszcie 27 lutego 1930 sędzia apelacyjny śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia wraz z prokuratorem sądu apelacyjnego w Warszawie wydał postanowienie o umorzeniu sprawy:

„...uznając, że niema widoków, aby dalsze prowadzenie śledztwa w sprawie niniejszej mogło dostarczyć podstawy do rozprawy głównej...”

Nadto o tem śledztwie poprzednim powiedziano w tem postanowieniu

„...polega na imputowaniu... nie znajduje realnych podstaw...”

Co więcej, tak było we wszystkich, z jednym i to drobnym wyjątkiem, sprawach prowadzonych przez tę nadzwyczajną komisję. Wytaczano najczęściej zarzuty, czasami poparte dla dosadności więzieniem, przeciw wybitnym urzędnikom i innym osobom, jak dyr. Świętochowski, dyr. Moskwa, p. Murczyński i in. Wszystko to odpadło, z oskarżeń nie zostało nic, a sama komisja nadzwyczajna zesłała cicho z tego świata.

Oprócz kraju jest jeszcze i zagranica. Szczegóły naszego życia wewnętrznego są tam mało znane lub zgoła nieznane. Wszystko brane jest zgrubza.

Zagranicą, właśnie w tej bardzo ogólnej tylko znajomości naszych spraw, wiedzą jednak, kto jest Korfanty i co zrobił dla Polski (wystarczy czytać doniesienia po uwięzieniu w najpoważniejszych pismach z „Temps” i „Journal des Debats” na czele), i wiedzą, że b. ministrowie lub b. wojewodowie w Polsce, to jednak są osobistości znaczne.

I teraz powiadają im: uwięzieni za przestępstwa polityczne, jako działający przeciw państwu, oraz za przestępstwa pospolite.

Co oni tam muszą pomyśleć o naszym kraju? Co pomyślą ci, którzy uważają, że są to rzeczywiście zbrodniarze czy przestępcy? Co pomyślą ci, którzy nie uważają, że są to zbrodniarze czy przestępcy, choć są uwięzieni? Co mogą i muszą pomyśleć?

Stanisław Stroński

Podróże harcera Jelińskiego

Gdynia, 5. 10. (Tel. wł.). Dziś przybył tu celem udania się do Stanów Zjednoczonych harcerz Jeliński, który wygłosi w Ameryce odczyty o swej podróży w samochodzie dokoła świata.

S. B.

Szkielec ludzki z czasów prehistorycznych

Gdynia, 5. 10. (Tel. wł.). Przy kopaniu żwiru na Kamiennej Górze natrafiono w sobotę na szkielec ludzki, jak się zdaje z czasów prehistorycznych.

Kościotrup zabezpieczono do chwili przeprowadzenia badań przez specjalną komisję, w której skład ma wejść jeden z archeologów polskich.

S. B.

Ze Stowarzyszenia Właścicieli Domów

Poparcie akcji wyborczej Stronnictwa Narodowego

W sali p. Jarockiego przy bardzo licznym udziale odbyło się zebranie członków Stowarzyszenia Właścicieli Domów i Nieruchomości. Obradom przewodniczył prezes Stowarzyszenia p. radny Maikiewicz, który referował z zebrania zarządu głównego w Warszawie, omawiając projekt b. min. Klarnera w sprawie rozwiązania budownictwa mieszkaniowego w Polsce. Do projektu tego odnoszą się właściciele domów bardzo krytycznie, a wyrazem tych poglądów, jest przyjęta przez zebranie rezolucja, domagająca się ochrony własności prywatnej przez ustawodawstwo polskie i podkreślająca, że projekt b. min. Klarnera jest nowym przejawem niepożądanego i szkodliwego etatyzmu. Rezolucja wypowiada opinję, że wcielenie zamierzonego projektu w czyn nie posunie na pomyslnie drogi rozwiązania sprawy mieszkaniowej w Polsce. Wypada nadmienić, że z ramienia poznańskiego Stowarzyszenia przewidziane jest przedłożenie projektu znajdującego się obecnie w opracowaniu.

Następnie wygłosił referat b. poseł, prokurator dr. Osada z Klubu Narodowego. Mówca zapoznał zebranych z czynnością swą podczas ubiegłej kadencji poselskiej. Praca posła, reprezentującego interesy właścicieli domów, polegała na akcji obronnej i częściowo też na akcji zaczepnej. Wobec wielkiego poparcia dążeń socjalistycznych przez „sanację”, sprawa była bardzo utrudniona. Jedynym stronnictwem, które wyraźnie i zdecydowanie popierało słuszne interesy właścicieli domów, był Klub Narodowy. Ponadto referował p. dr. Osada szczegółowo o czynności swej poselskiej w Sejmie i pracy poza Sejmem, na którą składały się głównie referaty w sprawie mieszkaniowej na zebraniach stowarzyszeń właścicieli nieruchomości w różnych miastach Polski.

Na zakończenie mówca narzucił pytanie, jak powinna postąpić przy zbli-

żających się wyborach do Sejmu własność nieruchoma. Musi ona pamiętać, że Stronnictwo Narodowe wykazało w sprawach gospodarczych wyraźny charakter antyetatystyczny. W gospodarce rządowej przejął się w ostatnim czasie silny przerost funkcji państwowych i samorządowych. Próby tej etatyzacji z wyraźną szkodą dla inicjatywy prywatnej, przejawiają się bardzo silnie, gdyż w 25 procentach właścicielem przedsiębiorstw jest państwo i samorządy. Dzieje się to ze szkodą dla siły państwa ogólnie. Własność nieruchomości miejska nie może liczyć na poparcie sfer prorządowych w przyszłości. Właściciele domów i nieruchomości winni oddać przy wyborach głos swój jedynie tam, gdzie mogą liczyć na poparcie słusznych swych interesów. Z charakteru swego i programu gospodarczego jedynym stronnictwem, którego poparcie bezwzględnie przy wyborach jest możliwe, jest Stronnictwo Narodowe.

Oświadczenie to przyjęto burzą oklasków.

Następnie, w sprawie wyborów referował prezes Stowarzyszenia p. radny Maikiewicz. Mówca podał do wiadomości zebranych wynik rokowań ze Stronnictwem Narodowym z uwagi na to, że wśród kandydatów jego znajdują się przedstawiciele nieruchomości, zalecił poparcie Stronnictwa Narodowego przy wyborach. Żywe oklaski świadczyły o jednomyślnej zgodzie zebrania. Jednomyślnie też wyrażono uznanie za dotychczasową działalność poselską dr. Osadzie.

W toku dalszych obrad omawiano szereg spraw dotyczących wewnętrznych spraw Stowarzyszenia. Podkreślić należy wyjątkowo harmonijny przebieg zebrania i jednomyślność, świadcząca o przekonaniu, że jedynym stronnictwem, na które paść może głos właściciela domu, jest Stronnictwo Narodowe. (k)

Z życia Polonji amerykańskiej

O osadnictwie polskim na żyznej ziemi francuskiej — Polownicy i właściciele — Świeże siły dla zamierającego rolnictwa we Francji

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Marsylja, we wrześniu.

Dzięki konwencji z Polską, Francję zasilały corocznie świeże masy naszych robotników, których cyfra obecnie wynosi przeszło 800 tysięcy głów. Polak stał się we Francji pożytecznym, i jak sami Francuzi to otwarcie przyznają, polskie ręce odbudowały, a nawet rozbudowały w krótkim stosunkowo czasie, zniszczony przez wojnę francuski przemysł górniczy. Przemysł ten jednakże już się nasycił i trzeba się liczyć z tem, że w najbliższym czasie przestanie przyjmować nowe siły robocze. W związku z tem już teraz dochodzą dość niepokojące wieści z Belgji o ponownym obniżeniu zarobków górniczych. Wieści te wywołały pewne zaniepokojenie wśród warstw zarobkujących we Francji, gdyż objawy obniżenia płac są zwykle odbiciem nurtujących wśród kapitalistów prądów i bardzo łatwo mogą się przenieść na pobliską Francję. Zresztą, w związku z panującym bezrobociem, dążenie do obniżenia zarobków ujawnia się we wszystkich krajach europejskich. Oczywiście że ani mała, lecz wysoko uprzemysłowiona Belgja, ani tembardziej bogata i bardzo produktywna Francja nie obawiają się na razie, bezrobocia. Jednakże przy nadmiernym zasilaniu w jednym tylko kierunku i to, z czasem, może nastąpić.

A w Polsce problem emigracji jest i długo jeszcze pozostanie, żywym i aktualnym. Cóż robić bowiem, z tą nadmierną, skutkiem wysokiego przyrostu naturalnego, masą ludzką, żadną pracą, zwłaszcza, że w ostatnich latach skutkiem nieorientującej się naliczycie pod względem gospodarczym polityki rządu, przemysł w kraju nie tylko nie wzrasta, lecz niszczeje i coraz bardziej upada.

Emigracja do Francji nie sprawiła Polsce wiele kłopotu, a przyznać trzeba, przysporzyła kapitału, płynącego z oszczędności emigrantów. Nie będziemy tu bliżej roztrząsać tej kwestji, zwłaszcza, że emigranci nasi nie lubią, gdy się im zagląda do kieszeni. Faktem jest jednak, że sami tylko emigranci czasowo odsyłają swym rodzinom w Polsce przeszło 20 milionów franków rocznie.

P. K. O. we Francji zgromadziła w pierwszym okresie swego 5 miesięcznego istnienia przeszło 2 miliony franków, pochodzących z oszczędności wychodźców polskich.

Polak jest zatem oszczędny, pracowity i wytrwały, trzeba więc te cenne jego przymioty wykorzystać i popchnąć we właściwym kierunku. Jest jeszcze jedno wielkie pole pracy dla emigracji polskiej, dotychczas prawie wcale nie wykorzystane. Tem polem to osadnictwo na roli, której Francja ma bardzo dużo zaniedbanej, od lat nieuprawianej, a łaknącej rąk. Polak zaś ziemię kocha, dąży po nią nawet za morze.

Zadziwia więc małe zainteresowanie właścicieli czynników osadnictwem we Francji, a całkowite zajęcie się niewdzięczną emigracją za morze, do Brazylii, Peru, Argentyny, gdzie osadnik nie przystosowany do trudnych warunków i nieprzyzwyczajony do klimatu, ciężko walczy i często marnie ginie.

Należy wziąć pod uwagę i to, że osadnicy zamorscy to siła fizycznie stracona dla Polski, gdy tymczasem osadnicy we Francji, to siła obronna w razie napadu wspólnego obu państwom a tak chytrego wroga, jakim jest Niemiec. Jest to wprawdzie względem polityczny, lecz zarówno dla Polski jak i dla Francji bardzo ważny.

Co prawda, jak dotychczas, pewna część naszego wychodźstwa, skierowana na rolę, nie mogła się długo utrzymać wśród obcej im językiem i zwyczajami ludności: Uciekali parobcy, uciekały całe rodziny, zatrudnione sporadycznie na fermach francuskich. Lecz cóż w tem dziwnego. Nie znając języka, nie mogli się z ludnością porozumieć. Tęsknili za kościołem, których tu mało, tęsknili za słowem Bożym, wypowiedzianym w ojczystym języku. Nie umieli się przystosować do odmiennej formy pracy i z pożywienia nie byli zadowoleni.

„Lepszy kawałek suchego chleba w Polsce — mawiali — tu jeno ciągiem bulki, salata i ślimaki“.

Chcąc stworzyć stałe osiedla polskie we Francji, nie należy wychodźców rozpraszać, lecz osadzać ich całymi wioskami. Muszą mieć kościół,

księdza Polaka i możliwość zachowania rodzimych obyczajów. Chodzi przecież o wytworzenie tej pogody ducha i myśli, które są nieodzowne do dobrej, celowej pracy. Wówczas dopiero przekonamy się jaką siłą gospodarczą stanie się lud polski we Francji. Taka mała Polska ludowa, utworzona na żyznej ziemi francuskiej to silny łącznik pomiędzy obu narodami i dobre dla Polski oparcie w przyszłości.

Jeśli się zważy, że Polacy są najpłodniejszym narodem Europy, to ileż nowych sił dadzą zamierającemu zyciu Francji. Zaroż się opustoszałe wieś francuskie gwarem polskiej dziatwy, a ludność tuhylicza za te świeże soki, napewno, nie będzie nam nieprzyjazną.

Interesujące w tej kwestji jest powstające już na południu Francji, tam właśnie gdzie 1/5 pól i winnic świeci pustką, w okręgu konsularnym Marsylii, polskie osadnictwo, tworzące się w większości z t. zw. połowników i w znacznej mniejszości z samodzielnych gospodarzy. Należy objaśnić, że połownik to rolnik, gospodarujący na cudzem i oddający właścicielowi połowę wyprodukowanych z roli plonów, lub też pieniądze uzyskane z ich sprzedaży.

Warto, doprawdy zwiedzić takie gospodarstwa i zbliżyć się do pracy polskiego osadnika.

Połownik, nieradko rolnik z Poznańskiego, mieszka w dość porządnym murowanym domu z żoną i bardzo licznymi dziećmi, z których jest bardzo dumny. Na roli doskonale daje sobie radę i nauczył się dość wiele. N. p. hoduje wino i chwali się, że to mu się lepiej opłaca niż pszenica i kukurydza, które trzeba bardzo tanio zbywać. Poza tem hoduje drób, gęsi, kaczki i kurczęta. Sprzedaż drobiu — jak mówi — przynosi mu bardzo ładne dochody a poza tem drób jest jego własnością i nie potrzebuje połowy zysku z niego oddawać właścicielowi. Inwentarza ma niewiele, jedną lub dwie krowki i woły do orki i zwózki. Koni nie trzyma, gdyż to wypada za drogo. Jest zadowolony, tylko wolałby, aby gospodarstwo było jego własnością. — Nie dba też o porządek, a brud i nieład wszędzie rzucają się w oczy.

Zapytany o przyczynę zaniedbania mówi: Eh, toż to nie moje. Uporządkuje, to mi podwyższą lub odbiorą. Na co mi to. Gdyby to było moje, to co innego. Zawdy lepiej na swoim — wzdycha.

Odmienny całkiem, bardzo przyjemny obraz daje nam gospodarstwo osadnika właściciela. Starannie utrzymane pola i ogród, wszędzie wzorowy ład, znać dbałość oko pana. Piękny dom a w nim ładnie umeblowane, wygodne mieszkanie. Dzieci, także, jak to u Polaka, wiele.

W podwórzu pokazuje mi wzorowo prowadzoną hodowlę królików, bardzo się opłacającą, gdyż mięso tych zwierząt uważane jest tu za przysmak. Krów nie trzymają nawet w większych gospodarstwach, gdyż we Francji masła nie kupują, zastępując je oliwą.

Osadnik — właściciel promienieje z zadowolenia, chwali się, że gospodarstwo daje mu coraz to większe nadwyżki.

Szkoda tylko, że takich gospodarstw jest dotychczas nie wiele i że większość rolników we Francji to na emnicy, oddający trud swój i ciężką pracę dla obcych.

Stosunki te możnaby łatwo zmienić, trzeba tylko zacząć rozumniej pojmować. Przy dobrej woli w krótkim czasie powstanie we Francji wzorowe osadnictwo polskie z wielką korzyścią społeczną i kulturalną, tak dla Francji jak i dla Polski. Polskie siły, podobnie jak uratowały przemysł francuski, uratować mogą opustoszałe i zamierające rolnictwo Francji.

O osadników, posiadających nieco grosza nie tak znowu trudno. Znalazłoby się wielu i pośród zmęczonych kilkuletnią pracą podziemną lub w dusznych salach fabrycznych a chcących odetchnąć i odżyć pracą na roli. Marzeniem tych ludzi jest zaoszczędzenie jak najwięcej i nabycie kawałka ziemi i gospodarowanie do śmierci. A to przywiązanie do ziemi ludu polskiego należy cenić, zwłaszcza że można je wykorzystać dla dobra obu stron.

Emigrant

Trzecia republika

Trzecia republika, ogłoszona w 48 godzin po debacie pod Sedanem, święciła dn. 4 bm. swe sześćdziesięciolecie. Od upadku monarchji Ludwika XVI żadna konstytucja francuska nie doczekała się nawet swej pełnoletności. Pierwsza republika trwała lat siedem, zakończyła się wojskową dyktaturą, poczem otwarcie proklamowano dziedziczną monarchję Napoleona.

W ciągu XIX wieku, Francja była prawdziwą doświadczalnią rozmaitych prób konstytucyjnych. Nie mniej jak siedem razy w ciągu lat siedemdziesięciu zmieniała formę swego rządu. Po pierwszej abdykacji Napoleona, nastąpiły legitymistyczne rządy Ludwika XVIII. Ale niezadowolona Francja wkrótce rzuciła się w ramiona wygnana z Elby. Rząd „Stu dni“ był nowym eksperymentem, przerwany gwałtownie bitwą pod Waterloo.

Burboni swą drugą szansę w r. 1815 stracili za pośrednictwem Karola X. W r. 1830 Francja próbowała na wzór angielski osadzić na tronie konstytucyjnym „króla obywatela“. Ludwik Filip miał rządzić, ale nie panować; tak brzmiała ustawa. Osobliwość nadawał się król do przeznaczonych mu roli: Był uprzejmy i dostępny. Nie bawił się symbolami prawnej dziedziczności. Odłożył na bok berło i koronę, ich miejsce zajął jasny cylinder i zielony parasol, używane codziennie na ulicach Paryża. Monarchja lipcowa nie przemawiała do wyobraźni Francuzów, a podstawa, na której stała, była niezwykle wąska. Bez powoływania się na nadane od Boga dziedziczne prawo monarchji, nie opierając się też na woli ludu, ta forma rządu nie odpowiadała politycznej tradycji Francji.

„Le roi bourgeois“ nie wywoływał antagonizmu lub nieprzyjaźni; było gożej — budził znudzenie. W roku 1848 i ta próba rządów zawiodła. Lamartine w jednym zdaniu znalazł wytłumaczenie tego zjawiska: „La France s'ennuyait“. Ale w rewolucji 1848 r. nudy nie były jedynym czynnikiem. We Francji dawały się odczuć skutki spóźnionej „rewolucji przemysłowej“, nie tak podstawowej, jak w Anglii, ale dość poważnej, by wyrzucić swój wpływ na życie społeczne i przemysłowe. Bezrobotnym tkaczom w Lyonie i innych miastach głosił Louis Blanc ewangelję: „droit au travail“. Słami, stojącymi za rewolucją 1848 r., n'e był Lamartine i republikańskie, ale Lou's Blanc i socjaliści. Pomimo to Francja nie miała skłonności socjalistycznych. a socjalistyczny eksperyment w Ate-

liers Nationaux zniszczył krótkotrwałą republikę z r. 1848.

Wypadki czerwcowe i okrutna rzeź przygotowały drogę dla ks. Ludwika Napoleona. Mało znany w Francji książę, który kilkakrotnie usiłował przywrócić cesarstwo, postawił swoją kandydaturę na prezydenta republiki i otrzymał 5 434 226 głosów; gen. Cavaignac, który w czerwcu ocalał Francję, otrzymał tylko 1448 107 głosów, Lamartine zaś, mówca i poeta bohater lutowy... 17 910. Nowy prezydent przedłużył swą władzę przez zamach stanu w grudniu 1851 roku, a w rok później drugim zamachem stanu prezydenturę przemienił na dziedziczne cesarstwo. Drugie cesarstwo trwało lat 18. Podczas pierwszych dziewięciu lat towarzyszyło mu niezwykle powodzenie. Napoleon III nigdy nie zdobył serca Paryża, ale oisnił i zachwyił Francję. Podczas drugiej połowy jego rządów powoli bledła jego popularność. — Wszystko szło naopak. Sprzeczności polityki włoskiej wyszły na wierzch, niepowodzenie w sprawie ratunku dla Polski lub Szwecji, tragedia meksykańska, porażki dyplomatyczne w Europie, wszystko to przyczyniło się do upadku drugiego cesarstwa. Ale końcowa katastrofa spowodowana była, podobnie jak upadek pierwszego cesarstwa, klęską wojenną. Sadowa była dyplomatyczną porażką Francji. Słusznie zauważył jeden z marszałków Francji: „Nie Austria, lecz Francja a została pobita pod Sadową“. Po Sadowie stwierdził Bismarck: „Francusko-niemiecka wojna była wynikiem logiki historii“. Logika była nieubłagana. 2 września 1870 r. drugie cesarstwo rozbiło się na szczątki, a 4 września proklamowano republikę.

Trzecia republika zaznała licznych niepowodzeń. Pomimo to wspaniały patriotyzm narodu francuskiego wznosił się nad wszelkie zapory. W r. 1871 Francja była upokorzona i rozetrwana, ale ku zdziwieniu i zmartwieciu Bismarcka nie była zgnębiona. — Wręcz przeciwnie. Nie po raz pierwszy Francja dała dowody niezwykłej siły życiowej i odrodzenia politycznego i finansowego. W przeciągu trzech lat olbrzymie odszkodowanie którego celem było „wycoczyć z Francji ostatnią kroplę krwi“, było zapłacone. Ostatni żołnierz niemiecki opuścił Francję.

W tym samym roku 1873 Francja przyjęła konstytucję, dziś jeszcze prawomocną. Nowa konstytucja odpowiadała życzeniom i przekonaniom większości Francuzów.

KALENDARZYK

Niedziela, 5 października 1930.

Słońce: wschód 5.59 — zachód 17.23 —
długość dnia 11 godzin 24 min.
Księżyc: wschód 16.59 — zachód 2.50 —
przed pełnią.
Kal. rz. kat.: Placyd M. — jutro Brunon W.
Kal. słow.: Zaslav — jutro Bronisław.

Zebrania

- Dziś o 9 Tow. Młodych Polek (Fara) — z okazji 10-lecia urocz. nabożeństwo i poświęcenie sztandaru w Kolegiacie Farnej, poczem uroczyste zebranie u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;
- o 10 Tow. Śpiewu „Harfa” — z okazji rocznicy istnienia uroczyste zebranie w sali kina „Polonia”, ul. Marszałka Focha 177;
 - o 10.30 Polski Związek Krawców Konfekcyjnych, u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
 - o 11 Zw. Wermistrzów Polskich, u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
 - o 11 Cech Czeladzi Garnce, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;
 - o 11 Cech Murarzy, w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
 - o 11 Stow. b. Wojskowych 58 p. p., w świetlicy 58 p. p., ul. Bukowska;
 - o 14 Tow. Zjedn. Malarzy, Lakierników i Pozłotników, w „Ulu”, u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
 - o 15 Bractwo Św. Stanisława (Tum), w Domu Kat. na Śródcie;
 - o 16 Tow. Obywateli z Obczyzny, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;
 - o 16 Zw. Inwalidów Cywilnych, u p. Bohnowej, ul. Marsz. Focha 85;
 - o 17 Tow. Pań Św. Wincenego a Paulo (Boże Ciało) — herbatka towarzyska w Belwederze;
 - o 19 Tow. Św. Kazimierza zał. w Lipsku (Wilda), walne zebranie Górna Wilda 160;
 - o 19.30 Stow. Młodych Polek (Fara) — wieczornica w sali OO. Jezuitów.
- Jutro o 17 Zw. Inw., Wdów, Sierot i Emerytów Kolejowych, u p. Grotowskiego, Dołna Wilda 71;
- o 17 Kolo Poloznych, w klinice wojew., ul. Polna 17;
 - o 19 Drużyna Błękitna — ogólna zbiórka do ćwiczeń P. W., w świetlicy ko-szar 58 p. p.;
 - o 19 Sodalicia Pań Zawodu Kupieckiego, w Bibliotece Uniw. Poznańskiego;
 - o 19.30 Wydział Pomocniczy Krawiectwa Damskiego, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;
 - o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich w Domu Królowej Jadwigi;
 - o 20 Tow. Powstańców i Wojaków (Św. Łazarz-Górczyn), w Kasyne Obywatelskiej, ul. Marsz. Focha 81;
 - o 20 Tow. Abstynenckie pod wezw. Św. Kazimierza, w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
 - o 20 Kolo Śpiewackie im. Bol. Dembińskiego, u p. Wróblewicz, Chwaliszewo 68.

Wystawy

Salon Wlkp. Stow. Artystów-Plastyków pl. Wolności 14a. otwarty w dniu powszednim od godz. 11-17, w dniu świątecznym od godz. 12-15.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Apolonji z Hermanów Dudkowej o godz. 15.30 z kaplicy Św. Józefa. — Śp. Zdzisława Abramowicza o godz. 16 z kaplicy Św. Józefa. — Śp. Antoniny z Kubiaków Mačkowiakowej o 17 z kaplicy cment. w Jeżycach. Śp. Ludwika Pryszta o godz. 17 z kaplicy Św. Józefa.

Ogólnopolski zjazd Hallerczyków w Katowicach

Imponująca liczba uczestników — Potępienie prowokacji niemieckich i teroru ukraińskiego — Wybory nowych władz Rewja z udziałem błękitnego generała

Katowice, 5. 10. (Tel. wł.). W sobotę rozpoczął się ogólnopolski zjazd Hallerczyków. Zjazd robi imponujące wrażenie zarówno pod względem ilości uczestników jak i poziomu obrad. Zajmowano się całokształtem zagadnień polityki wewnętrznej i zewnętrznej, występując przeciwko ostatnim prowokacjom Niemców jak i terrorowi ukraińskiemu w Małopolsce wschodniej. M. in zjazd przyjął rezolucję, potępiającą napaści miejscowej prasy „sanacyjnej” na por. rez. Eustachiewicza.

Nowe władze wybrano w składzie następującym: prezes zarządu głównego — płk. Modelski; członkowie zarządu: Julian Malinowski, Stefan Zabłocki, Kazimierz Otonajewski, płk. szt. gen. Franciszek Arciszewski, ppłk. szt. gen. Artur Popławski, mjr. Wacław Giżycki, mjr. Beidenberg, ks. płk. Józef Panaś, ks. Marjan Godlewski, płk. Edward Loth.

Po wysłaniu depesz do prezesa p. Romana Dmowskiego i ks. Prymasa Hlonda oraz do pp. Paderewskiego, Zamoyckiego, Trampczyńskiego, ks. biskupa Łozińskiego, Dębskiej, płk. Starzyńskiego,

go, Korfantowej i Fronczaka obrady zamknięto.

Na niedzielę przewidziana jest rewja z udziałem gen. Hallera. (E)

Proboszcz wśród biedaków

Od dłuższego już czasu odbywają się próby ostatniego przeboju scen paryskich niezrównanej w swej pogodzie i barwności sztuki C. Vautel'a „Proboszcz wśród biedaków”.

Jest to jakgdyby dalsza część granej w Poznaniu z niebywałym powodzeniem komedji „Proboszcz wśród bogaczy”. Przetłumaczona specjalnie dla Teatru Polskiego przez p. E. Woronieckiego sztuka ta nie była jeszcze grana na żadnej ze scen w Polsce, tak że premierę swą mieć będzie w Poznaniu.

„Proboszcz wśród biedaków” jest bardzo dowolną przeróbką z powieści pod tym tytułem i za wyjątkiem paru postaci głównych nie z powieści niema wspólnego, przewyższając ją pod każdym względem.

Teatr świetlny „Słońce”

Dziś, w niedzielę, nieodwołalnie po raz ostatni piękny film p. t.:

„Kobieta, która grzechu pragnie”

z najznakomitszą polską gwiazdą filmową, NORĄ NEY w roli tytułowej.

Jutro, w poniedziałek, dnia 6 października r. b. atrakcyjna premiera jednego z najpiękniejszych i najoryginalniejszych filmów światowej kinematografji p. t.:

„LISTY NIEZNAJOMEJ”

zrealizowanego na tle głośnej noweli Stefana Zweiga.

Niezwykły ten film — to tragiczne dzieło kobiety, która dla ubóstwianego czło-wieka poświęca siebie, przechodzi całą gehennę miłości i pomimo wszystko pozostaje mu wierna do ostatka.

„LISTY NIEZNAJOMEJ” — to hymn na cześć wierności i piękna duszy kobiecej — to prawdziwy pean na cześć miłości i poświęcenia...

Gra artystów mistrzowska. Pełna słodyczy i wdzięku RENEE HERNIBEL kreuje rolę główną. Partnerami znakomitej artystki są wytwórny i tak lubiany JAK TREVOR i świetny ALFRED ABEL. Niewątpliwie poniedziałkowa premiera zgrupowała w komplecie kulturalne i towarzyskie sfery naszego miasta.

Ceny biletów od 75 gr.

„Słońce” dla wszytkich!!!

Wszyscy do „Słońca”!!!

Nocna służba aptek

w czasie od 4-11 hm.

Śródmieście: Apteka Sapiężyńska, pl. Sapiężyński 1.
Apteka pod Eskulapem, pl. Wolności 13.
Apteka pod Złotym Lwem, St. Rynek 75.
Apteka Chwaliszewska, Chwaliszewo nr. 76.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12.
Lazarz: Apteka przy Parku Wilsona, ul. Marsz. Focha 47.
Wilda: Apteka pod Koroną, ulica Górna Wilda 61.

Teatr Wielki

DZIŚ — „Hrabina Marica” — operetka Kalmana.

Teatr Polski

DZIŚ — o godz. 12 Poranek na budowę pomnika dla śp. Franciszka Rylla. — (o godz. 15 „Rewizor z Petersburga”. (Ceny zmniejszone). — Wieczorem „Paní Bianca”.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Casanova” — Gość, występ Józefa Węgrzyna.



MYDŁO DO ZĘBÓW



MYCIE ZĘBY TAK — JAK MYCIE RECY

PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKIE I GDANSK MAISON L'KORYTKO ET CIE WARSZAWA PL. DĄBROWSKIEGO-9 TEL. 49-01

Tw 452

„Proboszcz wśród biedaków” ukaże się na scenie Teatru Polskiego w piątek, 10 b. m.

„Casanova” z J. Węgrzynem w Teatrze Nowym

Największym sukcesem bieżącego sezonu w Teatrze Nowym jest wystawienie stylowej komedji L. Azertisa p. t. „Casanova”, w której rolę tytułową kreuje znakomity nasz gość p. Józef Węgrzyn.

O ogromnym powodzeniu tej sztuki świadczy wypełniona szalenie widownia Teatru Nowego, która entuzjastycznie przyjmuje mistrza Węgrzyna, który stwarza w tej sztuce niezrównaną kreację kawalera de Seingalt. Partnerką jego jest uroczą p. H. Cieszkowska w roli Henrietty.

Pies wyrócił motocykl

W pobliżu Wągrówca ulegli wypadkowi dwaj motocykliści pp. Kazimierz Witkowski i St. Gorzniak z Rogoźna. Odniesli oni tak dotkliwe okaleczenia, że musiano ich przewieźć do szpitala.

Przyczyną wypadku był przebiegający przez ulicę pies, na którego najechali motocykliści, wywracając się z maszyną. (K.)

Spisy wyborcze w Gdyni

Gdynia, 5. 10. (Tel. wł.) Spisy wyborcze, sporządzone przez tutejszy magistrat, wykazują około 10 000 nazwisk, co w porównaniu ze statystyką tegoż magistratu, która ludność miasta określa na 46 000 mieszkańców, jest cyfrą bardzo niską.

Wobec tego należy przypuszczać, że spisy wyborcze są bardzo niekompletne. (S. B.)

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

84)

Piwosz przyjął podaną sobie dłoń i oddał chłodny uścisk. Stary poważnie był zachwiany w swych decyzjach. — Pierwszy to raz zdarzyło mu się w życiu, że żałował tego, co postanowił przed chwilą. Ale naprawić jakoś tego zabrakło mu odwagi. Nie leżało to zresztą w jego zwyczajach. Uparta natura nakazywała trwać przynajmniej narazie, przy swoim, choćby się temu odmawiało szluszności. Słowem też jednym nie próbował zatrzymać Piwosza.

Ten zaś, nie oglądając się za siebie, wyszedł z pokoju, zamknawszy cicho drzwi, i bezszelestnie zniknął w głębi korytarzy pałacowych.

ROZDZIAŁ X.

Okolo południa cały dom Patersonów był zaalarmowany wiadomością, że markiz Paweł Piwosz w jakś tajemniczy sposób zaginął. Przeszukano wszystkie kąty, nawet odległym budynkom nie darowano, przetrząsnęto cały park, garaże i stajnie, ba, nawet najbliższą okolicę, wszystko jednak bezskutecznie: na najmniejszy ślad gościa paryskiego nie natrafiono. Markiz zginął, jak kamień w wodzie.

Pierwszy zaginięcie Piwosza zauważył stary Tom Paterson. O zwykłej porze wyczekiwał gościa, ażeby odbyć z nim zwykły spacer po parku. Kedy jednak wyczekiwanie przedłużało się zbyt długo, spróbował Paterson połączyć się z nim telefonicznie. Jakież było jego zdziwienie, kiedy zauważył, że mu nikt nie odpowiada. Tknięty przecuciem, że musiało się najwidoczniej zdarzyć coś niedobrego, stary Tom udał się niezwłocznie do skrzydła, w którym zamieszkiwał Piwosz i tutaj natknął się na któregoś ze służących, idącego po schodach.

— Czy pan markiz wyszedł już dawno? — spytał służącego.

— Nie, proszę pana. Nie widziałem wcale dzisiaj pana markiza.

— A jak dawno jesteście tutaj?

— Przyszedłem o zwykłej porze, proszę pana. Już o szóstej byłem na posterunku. Pan markiz codziennie rano dzwonił po mnie, jak tylko wstał. Dzisiaj rano nie było żadnego dzwonka.

— I nie zauważyłes niczego podejrzanego? — spytał Paterson, nie bardzo zdając sobie sprawę z tego, o co właściwie pyta.

— Co podejrzanego, proszę pana? — Służący spoglądał zdziwiony na swego pana.

— No, czy nie slyszales jakichś szmerów z pokoju markiza? czy czegoś podobnego?

— Nie, proszę pana.

Służący do reszty baraniał. Niepokój, jaki wyczytał w oczach i w twa-

rzy Patersona, jeszcze bardziej wyrażał go z równowagi.

— Poczekaj no tutaj chwilę. Będziesz mi może potrzebny... Albo nie... lepiej chodź ze mną.

Stary Paterson był człowiekiem przewidującym. Podświadomie dopuszczał rzeczy najgorsze. A nuż zdarzył się jakiś nieprzyjemny wypadek? Mógł się markiz targnąć na własne życie? Kto to wie? Ludzie różnie reagują na wszystko, co ich w życiu spotyka. Kofcowa rozmowa wieczorem mogła przecież dawać bardzo wiele do myślenia. Wyraźnie przyrzekł, iż nikt się nie dowie o tem, co zaszło między nimi. Nikt się nie dowie...? Czyż nie znaczy to, że mógł być, przyszedłszy do siebie, popełnić jakieś głupstwo? Pozornie wydawał mu się zawsze bardzo zrównoważony, ale kto go tam wie? Przecież to Europejczyk i w dodatku arystokrata?

Paterson, w miarę, jak rozmyślał i niepokój targał nim wewnątrz, coraz bardziej zdawał się upewniać, iż musiało zająć najwidoczniej coś w rodzaju jakiejś katastrofy. Wykluczał najzupełniej możliwość, ażeby Piwosz miał nie pokazać się do godziny jedenaściej. To wydawało mu się całkiem nieprawdopodobne. Gdyby był chory, byłby niezawodnie odezwał się przez telefon? Spać także nie może, bo przypomina sobie Paterson kilka wypadków, kiedy to mimo nieprzespanej nocy, wstał jednak Piwosz o zwykłej porze i wcale nie znać było po nim najmniejszego znużenia. Musiałoby zatem zająć

coś innego? niezawodnie jakaś katastrofa?

Stanął pod drzwiami, jakby nadśluchując, czy wypadkiem nie dojdzie go jakiś szmer z zewnątrz. Za drzwiami była jednak cisza, jakby makiem zasiał. Paterson zapukał lekko, ale nikt nie odpowiedział. Nigdy Paterson nie odczuwał żadnego przed nikim ani przed niczem lęku, tym razem jednak poczuł, jak włosy zjeżyły mu się na głowie i jakby lekki prąd elektryczny przeszedł mu po krzyżu. Wzruszenia takiego, kiedy dotykał klamki i otwierał drzwi, nie przeżywał dawniej nigdy.

W pierwszym pokoju nie zastali nikogo. Wszystkie sprzęty stały na swych miejscach. W pokoju był ład i porządek. Paterson chrząknął znacząco, ale znowu tylko cisza była odpowiedzią. Zawahał się przez chwilę, zanim postawił nogę na progu do drugiego pokoju, który był sypialnią gościa. Jakież było jego zdziwienie, kiedy i tutaj nie zastał żywej duszy. Markiz a nie było ani śladu. Leżały otwarte waltzy. Przed toaletą zostawiony był neseser otwarty, niektóre flakony stały na toalecie. Pozatem nic szczególnego nie rzucalo się w oczy. Paterson podszedł bliżej ku niszy, w której stały szerokie i wygodne łóżko Ręka dał znak służącemu ażeby przybliżył się. Chciał go jakgdyby mieć zawsze pod ręką. Okiem rzucił na łóżko: było nie-tknięte. Jak przygotowano je wieczorem na noc, tak też pozostało nieruszone Paterson zdrewniał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Echa katastrofy na linii Bydgoszcz - Gdynia

Gdynia, 5. 10. (Tel. wł.). Ofiara pierwszej katastrofy na linii kolejowej Bydgoszcz — Gdynia, 22-letni robotnik Stanisław Nowak pochodził z Gembionki w pow. rawickim.

W dniu dzisiejszym odbędzie się pogrzeb ofiary w Wielkim Kacku na koszt firmy, budującej ten odcinek „magistrali węglowej”, na którym zderzyły się pociągi. S. B.

Marsz oddziałów hitlerowskich na Poczdam

Berlin, 4. 10. (PAT) Marsz szturmowych oddziałów hitlerowskich do Poczdamu, który miał się odbyć dnia 28 września r. b., a potem został odłożony, oznaczono ostatecznie na dzień 12 b. m., t. j. w przeddzień otwarcia sesji nowego Reichstagu.

W marszu tym mają wziąć udział nie tylko oddziały bojowe okręgu brandenburskiego, lecz również delegacje z całej Rzeszy niemieckiej. W Poczdamie odbędzie się defilada wszystkich oddziałów przed Hitlerem. W demonstracji tej zapowiedziany jest również udział b. następcy tronu Wilhelma.

Echa demonstracji przeciwko Briandowi

Paryż, 4. 10. (PAT). Wspominając o zajściu, jakie wydarzyło się na dworcu w chwili przybycia pociągu, którym powracał z Genewy Briand, do którego podszedł pewien inwalida wojenny i zaczął mu w ostrych wyrazach czynić wyrzuty, że polityką swoją wywoła wojnę, „Journal des Debats” oświadcza:

Ustami tego inwalidy wojennego przemówiła cała opinia publiczna. Niepokój jest ogólny. Odczuwa się go nawet u takich ludzi, jak Heriot i Daladier, których o brak pacyfizmu posadzać jest trudno. Jeżeli Francja nie zareaguje wobec wypadków, jakie niedawno zaszły na terenie międzynarodowym, to będzie to smutnym zjawiskiem w jej historii, oznaką głębokiego zamieszania w umysłach i zapowiedzią czasów ponurych. Nie należy jednak wątpić o Francji. Dużo w niej jest jeszcze sił duchowych i żywotności poczucia narodowego. Wszyscy, którzy stoją na wyższych szczeblach hierarchii państwowej, widzą potrzebę nowej polityki, zgodnej z zagadnieniami chwili obecnej polityki pokoju, lecz stanowczej, która liczyć się będzie z nauką niedawnej przeszłości i nagromadzonych błędów.

Nadużycia w magistracie m. Jędrzejowa

Kielce, 4. 10. (PAT.) Władze administracyjne stwierdziły liczne nadużycia w magistracie m. Jędrzejowa, popełnione przez burmistrza, wiceburmistrza, ławników i niektórych radnych.

Po przeprowadzeniu dochodzeń przez kielecki urząd śledczy zostali aresztowani burmistrz Pacanowski, wiceburmistrz Gondzik, ławnicy Jan Wolny i Szlama Dutkiewicz oraz radni Wdowiński, Nastula i Koczewski. Wymienieni pobierali łapówki i dopuszczali się nadużyć na szkodę miasta oraz licznych osób, w związku z

czem miasto poniosło straty, dochodzące do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Przy braku apetytu, zepsutym żołądku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, zaburzeniach przemiany materii, pokrzywce i swędzeniu, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” usuwa z organizmu substancje gnilne ztruwające organizm. Żądać w aptekach i drogerjach. np 4286

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— * Kasztelan szkoły miejskiej przy ul. Słowackiego, p. Franciszek Ekner, jest Polakiem, zatrudnionym jako kasztelan szkolny od 23 lat. P. Ekner donosi nam, że również zatrudniony w szkole robotnik jest Polakiem i nie rozmawia się z nim po niemiecku. Wiadomość, podana w numerze 457 naszego pisma, jest zatem mylna i prostujemy ją niniejszem.

— * Kino parafjalne na Śródcie. Nieśmiertelne dzieło Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis” ujrzymy dziś na ekranie kina w sali Domu Katolickiego na Śródcie. Odbędzie się tylko dwa seanse o godz. 17 i 19. Bilety w cenie 0,50, 0,75 i 1,00 zł wcześniej do nabycia w biurze parafji archikatedralnej. (k.)

— * Ostre strzelanie Stow. b. Żołnierzy 57 p. p. odbędzie się w dniu dzisiejszym na warowni 7. Zbiórka członków przed pomnikiem na dziedzińcu koszarowym, gdzie nastąpi wspólna fotografia. (k.)

— * Wenta na boisku „Sokoła”. Przypominamy dzisiejszą wentę na boisku „Sokoła” przy Drodze Dębińskiej, zorganizowaną staraniem Związku Pomocników Salezjańskich. Przygrywają dwie orkiestry. Początek o godz. 15. (k.)

W sprawie budowy mauzoleum Kasprowicza

Komitet Budowy Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie w Zakopanem po wystuchaniu szczegółowego sprawozdania za cały okres budowy Bauzoleum do dnia dzisiejszego, złożonego przez p. prof. Karola Stryjeńskiego, jako kierownika budowy i po przeczytaniu sprawozdania komisji skontrolującej, wyznaczonej przez Ministerstwo W. R. i O. P. w osobach pp. Juliusza Zborowskiego i dra Stanisława Turowskiego, tu dzież po przeglądnięciu szczegółowego wykazu wydatków i wpływów za cały okres budowy, oświadcza, że powyższe sprawozdanie p. prof. Karola Stryjeńskiego przyjmuje do wiadomości i udziela mu absolutorjum. W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości preliminarz dokończenia budowy, opiewający na kwotę zł 71.502,30

Zakopane dnia 4 września 1930 r. Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, Bronisław Romaniszyn, Władysław Jarocki, Karol Szymanowski, F. Goetel, Walery Goetel, Zygmunt Wasilewski, Kornel Makuszyński.

SPORT

Hokej na trawie

Mistrzostwa Polski, rozgrywane są na stadionie miejskim, w pierwszym dniu dały wyniki następujące: „Czarni” 1:0, po dwukrotnym przedłużeniu. Po 2 g. 56 min. gry strzelił Jarezyk bramkę. „Warta” — „A. Z. S.” 3:0 (1:0). Cały czas lekką przewagę miała „Warta”, dla której bramkę strzelił: Leśniak — 2 i Dembiński — 1. „Venetia” (Ostrów) — „Gimn. Bergera”

bronnej paniencie. Dwóch zbiegło, trzeciego zaś zdołano ująć, gdy znęcał się jeszcze nad swą ofiarą.

W jakiś czas później odnaleziono i dwóch pozostałych. — Zapewne spotka ich zasłużona kara, lecz jakież stąd moralne zadóśuczynienie otrzymają narzeczeni?..

Takie rzeczy dzieją się tuż opodal śródmieścia. Warszawa jest wzburzona wypadkiem, a pod adresem władz bezpieczeństwa padają ostre wyrzuty. — Okazało się, że całe to niebezpieczne Powiśle należy do komisariatu położonego w centrum śródmieścia i zajętego bardziej regulacją ruchu, niż czuwaniem nad bezpieczeństwem ustronniejszych dzielnic.

Lecz nie o biadanie tu chodzi, a o radykalne zarządzenie złu. — Czy może być dobrze tam, gdzie tysiące ludzi gnieździ się w „Cyrkach”, „Polusach” i t. p.

„Rewolucja” w „Polusie” wybuchła równocześnie z wypadkiem bulwarowym, jakby dla tem jaskrawszego uwytknienia warunków, w jakich legną się zbrodnicze instynkty.

„Polus” to dawne tereny fabryczne na Pradze. Stoi tam pięć „gmachów”,

Pp 5364-62,451



Włosy starannie pielęgnowane, to włosy zdrowe. Shampoo Elida dzięki swym doskonałym składnikom, zapewnia włosom jedwabisty połysk, czyni je miękkimi i puszystymi.

ELIDA SHAMPOO

2:0 (1:0). Młoda drużyna „Bergera” stała się zdecydowany opór Bramki zdobyli Kołodziejczyk i Michus. Półfinały odbędą się dziś o godz. 8:30: „Siemianowice” — „Venetia” oraz o godz. 10 „Lechia” — „Warta”. Finał o godz. 13,45. (wz.)

Piłka nożna

„A. K. S.” (Król. Huta) zdobył definitywnie mistrzostwo ligi śląskiej, bijąc w sobotę „Orla” (Weinowiec) 6:2 (2:1) i klasyfikując się tem do rozgrywek międzyokręgowych. (E.)

Z TEATRÓW

— * Z Teatru Wielkiego. Dziś „Hrabina Marica”. W rolach naczelnych pp. Kulczycka, Grey, Karska, Majchrzakówna, Raczkowski, Bratkiewicz, Sendecki, Szpinger, Czekotowski, Warchalewski i Kli-chowski. Efektowne tańce pomysłu baletmistrza p. Ciesielskiego. Dyryguje p. Latozewski. W poniedziałek, dnia 6 bm. przepiękna opera Różyckiego „Casanova”. Przedstawienie to zaszczyca uczestnicy Międzynarodowych Targów. W partjach głównych wystąpią wszystkie najlepsze siły naszego zespołu. Kierownictwo muzyczne obejmie dyr. Wojciechowski.

Kasa zamawiań do Teatru Wielkiego (opera) w „PAR”, ul. 27 Grudnia 18 (Hotel „Wiktoria”) od 10—17.

— * Z Teatru Polskiego. Dziś odegrana będzie w Teatrze Polskim pełna sentymentalna sztuka włoskiego pisarza Sabatino Lopeza „Pani Bianca” z pp. Zasepianką i Komornikiem w rolach głównych. W niedzielę popołudniu ukaże się niezrównana komedia Gogola „Rewizor z Petersburga”. Ceny miejsc niższe.

W poniedziałek „Rewizor z Petersburga”.

lub raczej hal fabrycznych, w których pomieszczone bezdomnych.

Jest to najskrajniejsza nędza, przepędzona rok temu z pod arkad mostu Poniatowskiego, gdzie cierpiała chłód i jałtrzyła jak ropna rana w reprezentacyjnej dzielnicy.

Biedotę rozlokowano w halach fabryki. Aby każdy miał własny „apartament”, porobiono drewniane „boksy” z desek nieheblowanych dwumetrowej wysokości. Ponieważ boksy drzwi nie posiadają, wejścia pozastawiali lokatorzy własnym przemysłem — workami, kołdrami, łachmanami.

Światło jest wspólne dla wszystkich — od zmroku do północy. Kuchnie wspólne — jedna „fajerka” na 5 rodzin. Oczywiście ani pralni, ani suszarni, ani łazienki, ani innych udogodnień niema zupełnie.

W nocy, gdy zagasną skąpe żarówki, a nad salą zawisa nieprzenikniony mrok i zaduch, z ciemnych zakamarków tych zpekanych ludzkich dusz, wypęzają wszelkie zbrodnicze instynkty i przewrotności. A prócz starych i dorosłych jest tam młodzież i dzieci. Cóż z nich wyrośnie?

— * Poranek na budowę nagrobka dla śp. Franciszka Rylla. W poranku, który odbędzie się dziś, w niedzielę o godz. 12 w południe w Teatrze Polskim na kamień grobowy ulubieńca publiczności poznańskiej Franciszka Rylla, łaskawy udział biorą pp. Zmigród-Pedyczkowska, prof. G. Konatkowska, chór „Echa” pod kierunkiem prof. F. Nowowiejskiego, Zathey, Młodziejowska i Zathey; akompanjament obejmuje p. Tyllja. Program zakończy zbiorowa deklamacja uczniów szkoły dramatycznej.

— * Z Teatru Nowego. Dziś i w poniedziałek „Casanova” L. Azertisa z gościnnym występem mistrza Węgrzyna. — Ołbrzymie powodzenie tej efektownej sztuki tkwi nie tylko w dużych walorach scenicznych, barwnej, romantycznej akcji i doskonałej reżyserji, ale przede wszystkim w świetnej grze Węgrzyna, który w tego rodzaju rolach nie ma dziś równych sobie. Tak szczerego entuzjazmu publiczności, wypełniającej teatr do ostatniego miejsca, dawno już nie było na widowni Teatru Nowego. Obok genialnego artysty główną rolę kobiecą kreuje z wielkim powodzeniem p. H. Cieszkowska. Dalszą obsadę stanowią pp. Czarnecka, Piaskowska, Koronkiewiczówna, Suchankówna, Zeromska, Bystrzyńska, Górowska, Gliński, Kaden, Mazanek, Rudnicki, Plonka-Fischer, Rolicz i inni.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 4. 10. (PAT.) Londyn za 1 za 1 ft. czterl. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,215; Praga za 100 zł 376,625—378,625; Wiedeń za 100 zł czeki 79,275—79,555; Zurych za 100 zł 57,75; Berlin za 100 zł noty większe 46,90—47,30; wyplaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46,975—47,175.

W środowisku tym wybuchła nagle rewolucja. Rewolucja przeciw magistratowi, który po szeregu miesięcy milczenia upomniał się o komorne. To wywołało rewoltę.

Mieszkańcy dwustusiedemdziesięciu boks — a jest ich tysiąc pięćset osób — złożyli protest przeciw wygórowanym żądaniom magistratu i wystali memoriał do różnych władz państwowych, a przede wszystkim do urzędu walki z lichwą i do lekarzy hibjenistów.

Obrzydliwa to sprawa, w której prawo wchodzi w kolizję z litością i innymi uczuciami ludzkimi. I magistrat ma prawo do komornego i ludzie mają prawo do dachu nad głową. Trudno przewidzieć, jakiego rodzaju kompromis wyniknie z tych dwóch kracich stanów.

Korzyść będzie jedna niewątpliwie: państwowe władze higieny ponoc już wszczęły akcję kontrolną, a magistrat, zanim otrzyma należne komorne, będzie musiał probić różne inwestycje higieniczne.

Oto są rany i choroby stolicy.

S a s.

Na warszawskim bruku

Krwawe rany stolicy

Dżungla daje znak — Tragedja narzeczonych — Brak dozoru nad bulwarami — Wylęgarnia zbrodni — Rewolucja w Polusie — Komorne i higiena

Warszawa, 4 października.

W poprzedniej korespondencji rozpisalem się nad spiesznym tempem cywilizacji Powiśla. Okazało się, że przesadziłem. — Dżungla jeszcze się nie uspokoiła, mimo postawienia kilku okazałych kamieni.

W czwartek zdarzyła się tam rzecz doprawdy wstrząsająca. — Wieczór. — Wspaniały bulwar Kościuszkowski. W pobliżu Szkoły Sztuk Pięknych przechodzi para narzeczonych: Henryk Cz. i Jadwiga R.

Nagle z za węgla wyskakuje trzech opryszków — Żadają pieniędzy. Pan Cz. odmawia. Bandyci zaczynają go bić. a jeden z nich uprowadza narzeczoną.

Pan Cz. ratuje się ucieczką, biegnie po policjanta na most Poniatowskiego. a gdy powraca z nim, zastaje straszną scenę. — Bandyci dokonali gwałtu na bez-

W oktawę jubileuszu kapłańskiego J. Em. Ks. Prymasa Polski

Zeszedł niedzieli na Akademii ku uczczeniu jubileuszu kapłańskiego J. Em. Ks. Prymasa Hłonda, p. wiceprezydent dr. Kiedacz wygłosił wielkie przemówienie, z którego dla braku miejsca dopiero dziś dajemy poniższe streszczenie.

Eminencjo, Ekscellencje, Szanowni Państwo!

Zbawiciel nasz, ofiarując w ostatniej godzinie Swego ziemskiego życia Swe boskie ciało za grzechy świata i za odkupienie tych błędów i grzechów, jakie przed Jego przyjściem na świat już przez grzech pierwotny popełniono a potem ciągle popełniano — nie zakończył Swej boskiej działalności wśród ludzi.

Nie wystarczyło, że raz złożył Ojcu Swemu największą ofiarę, że On, Bóg Człowiek, któremu jak sam mówi „dana była wszelka władza na niebie i na ziemi” — pozwolił się na podstawie ludzkich sądów przybić na sromotne wówczas drzewo krzyża, naigrawać z siebie żołnierzom i zbrodniarzowi, dać się poić octem i zółcią a przebić bok Swój, aby się „wykonało” — ale trzeba było, aby podług Swego postanowienia i w Swej dobroci pozostał z człowiekiem, aż do ostatnich dni każdego z nich a z ludzkością do końca świata do chwili, gdy On Sam jako sprawiedliwy sędzia zasiądzie sądzić żywych i umarłych.

Wiedział bowiem jako Bóg, że człowiek, choć stworzony na obraz i podobieństwo Boże, choć obdarzony wolną wolą, pomimo objawienia Bożego pozostanie w dziedzinie ducha istotą słabą, której potrzeba opieki i podpory i za którą trzeba samemu Ojcu niebieskiemu ciągle przeblagiwać, jeżeli ten człowiek niema przestać być synem światłości.

Pozostaje więc Chrystus w utworzonym przez Siebie kościele katolickim a ustanowiwszy Przenajświętszy Sakrament codziennie ofiaruje się Ojcu Swemu za każdego z nas i za odkupienie grzechów naszych. A jak On sam przed odejściem do Ojca niebieskiego w ciebie ludzkim jako człowiek w zwyczajny ludzki sposób działał i nauczał tak i po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu swoim wybrańcom z pośród ludzi a więc apostołom i ich następcom przekazał szerzenie przez słowa i uczynki tego co sam czynił i czego sam nauczał mówiąc: „Jako mnie o ciebie posłał, tak i ja was posyłam. Idąc tedy na cały świat, nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko, com wam kiedykolwiek przykazał. A oto jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

O słowach tych szczególnie powinniśmy pamiętać w dzisiejszych czasach, kiedy o Kościół i jego sługi, biskupów i kapłanów i jego wierzących członków walą balwany materializmu, racjonalizmu i bezbożności. Bo ze słów tych dla każdego jasno wynika, że Kościół nasz to instytucja Chrystusowa, a więc boska — przez niego samego założona, że rządy i słudzy Kościoła, to osoby przez Niego powołane do nauczania i czynienia tego, co On sam kiedykolwiek przykazał i czynił.

Stąd słuszne choć po ludzku może dumne twierdzenie Kościoła katolickiego, że poza nim niema zbawienia — bo tylko w nim według słów samego Chrystusa jest On Sam, a tylko tam, gdzie On jest, i gdzie się naucza tylko tego, co On przykazał, niema błędów a więc jest możliwa bezgraniczna wiara w to, co Jego wysłannicy głoszą.

A że jako pierwszych Swych wysłanników wybrał ludzi małych i niewykształconych, ale wierzących w Niego i Jego boskie posłannictwo, więc zesłał im Ducha św., który rozwiązał ich języki, tak że poczęli odtąd mówić różnymi językami.

Choć boskiego ustanowienia Kościół Jego będąc instytucją z ludzi złożoną, nie spełniłby może swego zadania, gdyby sam Zbawiciel nie wyznaczył mu kierowników i pracowników, On sam Bóg przybrawszy na się ciało człowiecze, postanowił tak jak On to czynił zbawiać ludzkość przez ludzi i do apostoła św. Piotra mówi: „Paś baranki moje — paś owieczki moje” — „Ty jesteś opieką a na tej opoce (a więc na człowieku) zbudują kościół mój a bramy piekielne nie przemogą go” i „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebiesiech”. Otrzymał od

samemu Chrystusa tę władzę przelali apostołowie na swoich następców t. z. na biskupów i ich pomocników kapłanów.

Tak więc kapłani katolicy to jedyni ludzie wśród nas, którym Zbawiciel dał moc przemiany chleba i wina w Swoje ciało i Swoją krew, jedyni ludzie, którzy otrzymawszy władzę z rąk Boga mogą codziennie tego samego Boga ofiarować Ojcu przedwiecznemu za zbawienie dusz naszych a przemienivszy w cudowny sposób biały opłatek w ciało Pana naszego, mogą podawać Je jako pokarm, wskutek tego z Chrystusem tworzymy jedno ciało mieszkając w nim tak jak on w nas.

I to jest najwyższe i największe zadanie kapłana wśród nas. Ale ten wysłannik boży z mocy swego posłannictwa towarzyszy naszemu życiu jak wierny przyjaciel od urodzenia aż do grobowej deski.

On bowiem przyjmuje każdego z nas w poczet członków Kościoła katolickiego, udzielając chrztu św., on naucza prawd wiary w dzieciństwie a utwierdza i rozwija je w późniejszym wieku, on w Sakramencie pokuty otwiera zamknięte wskutek naszych przewinień drzwi niebios a oczyszczona dusza, jak to już poprzednio powiedziałem, karmi ciałem prawdziwego Boga, on błogosławi naszej miłości, on w zakazanej a dla niego niebezpiecznej chorobie, gdy nawet lekarz zbliża się do chorego z wielkimi ostrożnościami, spieszy, niosąc ostatni posiłek z tą samą ochotą i z temi samymi ceremonjami, jak tam, gdzie nikomu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, on wreszcie odprowadza nasze ciało z najbliższą rodziną i przyjaciółmi na wieczny odpoczynek, zapewniając jeszcze w ostatniej chwili rozpaczających pozostałych, że „kto wierzy w Chrystusa, żyć będzie wiecznie”.

Gdy sługom organizacji ziemskich dla ochrony ich życia przysługują czasem nawet bardzo szerokie prawa i przywileje, gdy dla wykonania ich rozkazów ustanowiono przymus i dotkliwie kary, kapłan od wieków i wszędzie chroni się tylko słowami Chrystusa „Kto wami gardzi, mną gardzi” a wypełniając polecenie swego boskiego mocodawcy, idzie na cały świat nauczać wiary w Boga, oświecać, że człowiek ma duszę nieśmiertelną od Boga i z Boga pochodzącą, że celem człowieka jest szczęście wieczne a nie chwilowa radość, że nawet cierpienie fizyczne i duchowe błogosławić należy, bo ono prowadzi do doskonałości.

Wielkość i wartość kapłana cenił zdaje się najlepiej nasz naród, dając mu tytuł księdza, tyle co księcia, a więc władcy.

Ten może za długi wstęp uważałem za konieczne wypowiedzieć, aby wyjaśnić dlaczego obchodzimy tak uroczysto jubileusz pracy naszych kapłanów i dlaczego oni sami z taką czcią i rozrzewieniem wspominają i święcą tę chwilę, gdy otrzymawszy z rąk biskupa jako następcy apostołów władzę sakramentalną, złożyli Bogu pierwszą ofiarę mszy św. i jako naznaczeni przez Chrystusa nauczyciele głosili poraz pierwszy słowo Boże i wkładając ręce na głowy wiernych błogosławili ludowi, chwilę, w której stali się nie tylko pracownikami wielkiej organizacji kościelnej, ale piastunami samego Boga, który na ich wezwanie zstępuje codziennie na ołtarze i jak przed wiekami ofiaruje się za nas Ojcu przedwiecznemu. Takim jubileusz 25-letniej pracy kapłańskiej święcimy obecnie, mając wśród siebie jako dostojnego jubilata już nie tylko kapłana, ale prawdziwego następcę apostołów naszego arcybiskupa.

Następnie mówca przedstawiwszy w barwnych słowach koleje żywota ks. Prymasa, wypowiada następujące trafne uwagi:

Można z pewnością twierdzić, że ten biedny chłopak poświęcający się pracy dla innych biednych i przeważnie opuszczonych chłopców, nie marzył nawet w najśmielszych snach młodości, iż danem mu będzie w blasku purpury obchodzić swe 25-lecie kapłaństwa. A jednak z woli Bożej dziś nami rządzi i podnosi nasze umysły coraz wyżej a z całym Episkopatem polskim dźwiga nasz naród na wyżyny doskonałości duchowej, wzywa do walki ze samymi sobą o duszę prawdziwie polską i katolicką, wskazuje i upomina, że we wpływach masonskich na bieg spraw w naszym kraju, w naszej obojętności religijnej, w braku solidar-

ności katolickiej, leży wielkie niebezpieczeństwo dla naszego kraju i jego przyszłości, naucza, że siłę dla siebie i dla całego narodu wtedy ze siebie wydobędziemy, gdy wewnętrznie przemienimy się i odrodzimy w Chrystusie.

Czujemy to wszyscy, jak przy jego skrętniej pracy dźwigamy się i tężemy pod względem religijnym a zorganizowani przez niego niedawno Kongres Eucharystyczny stwierdził, że chwila żądanego przez niego od nas odrodzenia się zupełnego w Chrystusie jest może już niedaleka.

Istnieje zwyczaj wśród ludzi, że w dniach jubileuszu składa się jubilatowi dary i pamiątki. Cóż my, mali i ulomni ludzie dajemy, wysłannikowi Chrystusa i następcy apostołów?

Dajmy mu zapewnienie, że za jego wskazówkami i rozkazami pójdziemy drogą prowadzącą do udoskonalenia

„Gdy rozłączają się duchy”

Podczas składania hołdu w pałacu prymasowskim ks. biskup Laubitz wygłosił w imieniu zgromadzonych delegacji przemowę, z której podajemy poniżej niezmiernie cenne końcowe uwagi:

Nie poskapiła Ci, Eminencjo, Opatrzność wysokich i licznych zalet, które w Tobie i duchowni i świeccy podziwiamy. Wybitny zmysł orjentacyjny i inicjatywa twórcza, łatwość orientacji i szybka decyzja, lotność i wnikliwość umysłu, obejmującego szerokie widnokręgi, pełen rozmachu temperament, równowagony umiarem i intuicyjnym wyuczaniem tego, co jest aktualne i wyonalne, zdeterminowana męska odwaga, niezwykła moc słowa w mowie i piśmie — prawdziwie vir potens opere et sermone.

Takim przybyłeś do nas. Księżę Prymasie, jako Sternik nawy naszego polskiego Kościoła w czasach burzliwych, gdy rozpętała się walka z wrogiem jawnym i ukrytym. Stałeś na czele swych drużyn, podniosłeś wysoko sztandar Chrystusowy i zatknąłeś go na szczycie swego masztu na widnem dla wszystkich miejscu, dając punkt oparcia tym, którzy błądzą i wątpią, a pokrzepienie słabym i lekliwym. Wojny szczęśliwie wiodła, bitwy zwycięskie stacają nie żołnierze, ale wodzowie, a społeczeństwa

nas samych, że zawsze będziemy silnie i stanowczo żądali, by jego głos jako apostoła Chrystusowego a naszego arcybiskupa i Prymasa naszego państwa z należytą czcią i posłuszeństwem wszędzie był słuchany, że będziemy bronili zasad wiary ojców naszego w życiu codziennem i będziemy mocniej niż dotychczas domagali się, by według zasad tej wiary było urządzane nasze państwo, nasze życie polityczne i gospodarcze, dajmy mu środki materialne, jakich potrzebuje, by blask i wpływ Kościoła polskiego był jak największy i poza granicami kraju naszego — dajmy mu wreszcie to, o co prosi w swoim zawołaniu kardynalskiem — dajmy mu dusze nasze, wołając na zadatek z całego serca: Jego Eminencja ks. kardynał Prymas dr. August Hłond niech żyje — „ad multos annos”.

nie te zajmują pierwsze w zespole narodów miejsca, które poszczycić się mogą przeciętnie najwyższą kulturą, ale którym Opatrzność zsyła prawdziwie wielkich mężów i przywódców.

Bądź nam, Księżę Prymasie, w obecnym przełomie takim wodzem z łaski Bożej, hetmanem naszym, curus et auriga Israel!

Zaciera się ze wszech stron widnokrąg polskiego nieba, głuchy pomruk grzmotu zwiastuje zbliżającą się burzę i — jeżeli wróżby nie mylą — przyjdzie niebawem do rozstrzygnięcia rozprawy. Gra idzie o wielką stawkę, o duszę polskiego narodu i o pomyślność jego Kościoła, a razem z tem i o przyszłość naszej Ojczyzny, bo Polska albo będzie katolicka, albo jej wcale nie będzie.

Jesteśmy świadkami rozłączenia się duchów: stoją naprzeciwko siebie dwa wrogie obozy. Chrysta i Anty-chrysta. a zegar dziejowy podnosi swój młot, by wybić godzinę naszego przeznaczenia.

W obronie ideałów walcząc, zwraca lud swe oczy ku Tobie, Interreksie, i do Episkopatu polskiego, któremu przewodzisz. Prowadź nas, prowadź zwarte, karne i ofiarne hufce wiernego Kościoła polskiego narodu do lepszej przyszłości i zwycięstwa. —

10-lecie Związku Absyntenów

Katolicki Związek Absyntenów w Poznaniu — koło Jeżyce obchodził 21 bm. 10-lecie swego istnienia połączone z uroczystym poświęceniem sztandaru. Z tej okazji odbyło się rano w kościele parafjalnym na Jeżycach uroczyste nabożeństwo, które odprawił generalny sekretarz Związku ks. Galdyński. W czasie mszy świętej i uroczystego poświęcenia sztandaru, śpiewał chór młodzieży im. św. Kazimierza. Pełne nastroju kazanie wygłosił ks. dr. Słomkowski.

Po uroczystościach kościelnych, udano się na salę ochronki, gdzie odbyło się uroczyste posiedzenie, które otworzył prezes W. Adamczak, krótkim przemówieniem, poczem oddał przewodnictwo w ręce dr. Janowicza. Deklamację „Nasz sztandar” wygłosiła Zosia Dybowska. Z odczytanego przez sekretarza J. Piwońskiego sprawozdania z działalności Koła w okresie 10-lecia dowiadujemy się, że pierwszym prezesem był prof. Kostrzewski. Do Koła przystąpiło wówczas 44 osób na członków. W rok później — powstało przy Związku kółko śpiewu, które obecnie liczy ponad 70 członków.

Koło jeżyckie posiada bogatą bibliotekę, uwzględniającą szczególnie sposoby walki z alkoholizmem. Urządzono również wystawę przeciwalkoholową, wygłoszono szereg referatów i t. p. W r. 1926 utworzono przy Kole kasę pośmiertną.

W ciągu 10-ciu lat istnienia Koła, odbyło się 85 zebrań zarządowych, 65 zwyczajnych, 15 walnych i nadzwyczajnych. Wykładów i odczytów o treści abstynenckiej wygłoszono 37. O innej treści, ogólnokształcącej 49. wykładów z przezroczami 3. wieczorów 4, wycieczek 20, obchodów i wieczornic 12.

Oto kilka szczegółów dotyczących błogiej działalności Koła. Okres ostatnich lat był niepomyślny dla wszelkiej pracy społecznej a tembardziej dla pracy abstynenckiej. Toteż cenić należy niezwykłą aktywność w tej dziedzinie szeregu członków, którzy pomagali Kołu radą i pomocą.

W uznaniu tych zasług mianował Zarząd Koła generalnego sekretarza ks. Galdyńskiego, prof. Kostrzewskiego i p. H. Olejniczakównę, członkami ho-

norowymi. Na tem zakończono podniosłą uroczystość. (z)

Ojciec św. zaznacza pokrewność medycyny i kapłaństwa

Ojciec św. przyjął na specjalnej audjencji liczną grupę uczestników Kongresu Historji Medycyny i przy tej sposobności wygłosił mowę, w której zaznaczył, że czuje się do pewnego stopnia zbratanym z członkami Kongresu, jako kultywatorami historii medycyny, zatem galezi wiedzy, przypominającej Mu długie lata własnego Jego życia, spędzone na badaniach historycznych.

„Wszystko — powiedział Papież — co określa historję jako mistrzynię życia, a co jest w rozbieżności z rzeczywistością, wynika ze smutnego faktu, iż nazbyt często nakazy historii idą w zapomnienie i w zaniedbanie. Dotyczy to również dzieł medycyny, która szczególnie liczyć się winna z doświadczeniem czasów minionych.”

W dalszym ciągu Swojego przemówienia przypomniał Papież imponującą kartę, jakie zapisała historia od czasu świetnych odkryć Pasteura aż do walk staczanych obecnie zwycięsko przez wiedzę medyczną z tysiącem odmian chorobowych, nie wyłączając ostatnich odkryć w dziedzinie zwalczania raka i chorób płucnych. Dodał też Ojciec św. że medycyna cieszyć się winna, mogąc powtórzyć owe słowa napozór tak proste, zarazem jednak tak dumne, wypowiedziane przez Pasteura: „Przesunęliśmy o kilka linii granicę śmierci”.

Nadewszystko jednak zaznaczył Papież specjalną pokrewność, łączącą wykonywanie obowiązków praktyki lekarskiej z pełnieniem powinności kapłańskiej. Potwierdzenie tego faktu znalazł w własnych Swoich wspomnieniach z lat kapłaństwa, w których przebiegu wielokrotnie znajdował skuteczną, jakkolwiek cichą pomoc w pełnieniu Swych obowiązków ze strony lekarza. Niejednokrotnie też zdarzało Mu się słyszeć z ust najwybitniejszych sław lekarskich, że Jego pomoc kapłańska, udzielona choremu, wywierała również, dzięki przywróceniu mu spokoju duszy, wpływ zbawienny na stan jego fizyczny. Dlatego też Papież z szczególną radością przyjął przedstawicieli Kongresu Historji Medycyny, których sama już obecność u Niego wymownym jest dowodem, że nie uważa on człowieka za konglomerat czysto materialnych składników jedynie, ale biorą również pod uwagę cudowną harmonijną w nim zespół ducha i materji.

Spizarnia w kaplicy

W czasie kolacji dosięgnął ciocię Cyłę najcięższy zarzut, jaki spotkać może gospodynię. Jakaś kasza czy coś innego, w każdym bądź razie krupiatęgo traciło stęchlizną. Ciocia Cyła, wszelako nie wzięła sobie wyrzutu do serca tak, jakby wypadło. Okazywała nawet zadowolenie.

To są skutki, gdy się urządzi spizarnię w jakimś zborze heretyckim. Protestowała nie chcieli, i patrzyli państwo, co wnikło: stęchła kasza. Gdyby nie ten gruby mur, gdyby choć szczypta przewiewu! Winni są naturalnie... arjanie.

Na dźwięk tego słowa zakłopotał się stół cały. Właściwie nikt dobrze nie wie, kto to taki? To, zdaje się, jakaś odmiana Ormian, którzy również z początku nie wierzyli w Tróję Świętą.

Pan domu obstaje, że jacy byli, tacy byli, ale budowali, owszem, doskonale. A ksiądz proboszcz, który na chwilę przyszedł na bridża do dworu, rozstrzyga sprawę krótko: heretycy, nie mieli co w Polsce robić i dlatego kaplica ich stoi pustką, a kaszy lepiej tam nie chować!

Zabrałem wówczas głos w dyskusji i mówiłem długo. Naprzekór niecierpliwym partnerom bridża. Mówiłem mniej więcej tak, jak następuje. Arjanie polscy byli buntownikami. Podobnie, jak inni dysydenci polscy. Chcieli budować kościół narodowy i odrębną polską religię na tych samych zasadach, na jakich stara Rzeczpospolita zbudowana. A więc, iżby każdy brat Łata mógł se osobiście z Panem Bogiem konferować i Pismo św. eksplikować wedle swej woli. Jako też liberum veto być musi. I kreskowali po sejmikach, kogo wybrać: Chrystusa Pana, czy starego Boga Ojca czy Tróję Świętą po rzym-sku?

Białonagie były ściany ich świątyni. Bez świętych obrazów, bez dy-mu kadzideł i złotolitych ornatów.

Kije opalone nosili w rękę miasto świec, śpiewając zuchwale dumną pieśń buntu:

Niech się świat burzy, niech miesza,
Wszystko przepelźnie snadnie,
Niech się ziemia chwije, wiesza,
Niech trzaśnie i przepadnie!
Nie bójmy się — Bóg z nami...

Wydaje się to wszystko obrazą uczuć Polaka, zwyczajonego od wieków w tradycję religijną i nie powinno być chyba zyskać posłuchu. A jednak zyskało. Kacerstwo staje się na czas jakiś napojem, odurzającym renesansowego Polaka, smakuje mu lepiej od peterycentu czy sprowadzonej ze Lwowa małmazji. Podchmielił sobie tą jakąś „reformacyjną” więcej, niż piwem dubeltowym lub miodem trójniakiem. I bacnie słuchał, co prawia ministrowie arjańscy. Oni zaś, wyszedłszy ze świątyni o ścianach białonagich, opowiadali rzeczy niesłychane. Przewrotne na swój czas, o wiele za wcześnie wtedy, albo i nierealne, niespoleczne i dziś wogóle.

Więc żeby z głową gołą, pokorną w kąt rzucić zbroje i palasze przypasać drewniane. Sami szlachcice, często pierwszego gradusu, uczyli szlachtę polską wzgardy miecza i wojny i anno 1600 uchwalali pakty Kellogga w Rakowie czy Pińczowie dla całego świata.

Mówili, że „cnota rodzi się jeno z umowy między człowiekami”. Dziewczynom kazali się modlić tak: „Niech się nie Kocham w stroju wystawnym i kosztownym, w kroju figlowym, w maści okazałej i świetnej”. A herbowemu bratu w te słowa: „Niech taką straż postawi nad sumieniem, o Boże, aby przeciwko mnie ziemia nie wolała, a spolem i zagony jej nie płakały dla niestusznego z poddanymi swymi się obchodzenia. Czemże ja godniejszy nad te, które są pod moją władzą?”

Przykazywali też miłować Pospolita Rzecz i króla: „Uczyniłeś go Boże kamieniem węglowym, który dźwigać będzie i trzymać na sobie ten wielki budynek Królestwa Polskiego, aby nie upadł. Ty mu sam dodawaj rady zdrowej, któraby się zgadzała z wolą Twoją i dobrem tej Rzptej.”

Więcej jeszcze żądali, szaleńcy, nietylko zrównania stanów, „Homo homini deus” — nauczali.

— Lupus!! — odrzyknął im brat szlachcic w odpowiedzi. Zdarł niecne modlitewniki, rozwalil zbor i zakatrupił różnowierce.

Arjanie nie zaprzestali mimo to propagandy. Doslownie radzą wcielić

w życie ten parol Chrystusowy: „Nie sądźcie, abyscie nie byli sądzeni.” I ten również: „Niech każdy rzuci dom i dobytek swój!” Porzucili domy z dobytekiem i poszli na wygnanie. Poszli, możnaby rzec, dobrowolnie. Za słabi, by podołać tak olbrzymiej przebudowie kręgosłupa polskiego, jaka im się marzyła. Niemoc własna czyniła więcej szkody szerzeniu ideałów arjańskich, niżli reakcja katolicyzmu. Bo i czemże była nienawiść wyznaniowa w Polsce? Tych kilkadziesiąt zburzonych zborów i kilkuset poturbowanych dysydentów? Wobec morza krwi, przelewanego wspólnie w Europie całej przez rozwydrzoną bestję ludzką, a zawsze w imię odrębnej interpretacji słów Pana-Jezusowych?

Więc poszli arjanie na tulaczkę, a tłum odszczepieńców zawrócił rychło z omylnej drogi — Panienska z Jasnej Góry. Nie wyobraził sobie bowiem Polak dnia, rozpaczonego bez godzinek, bez warg, chwających Pannę Świętą. I zagony nie chciał bez Bożej Męki przy drodze. I proboszcz wieść musiał pod ramię w czasie rzurekacji. No, a wkońcu pogrzeb mieć godny.

Jak burza wiosenna przemija, tak minęło arjaństwo, dokonawszy swego. Klótnie o wiarę przyczyniły się do tego, że mózg Polaka zaczął tężeć. Ruch reformacyjny zmuszając do utarczek w słowie i piśmie, przyczynił się waleń do ożywienia literatury, wzbogacenia i poszerzenia języka, a nawet uczył powoli i opornie rzeczy zawsze u leniwych najtrudniejszych: uczył myśleć. W tej nauce myślenia, która jako owoc żraly została nam po wieku złotym, znaczną a dobrą rolę odegrali arjanie. Trzeba im to zapamiętać i zapisać na dobro.

A choćbyśmy nie pamiętali, arjanie przypominają się sami.

Bo proszę rozejrzeć się po kraju! Niema polaci ziemi, gdzieby w jakim zakątku wsiowym czy na odludziu nie

Plac „Gwarny”

W uzupełnieniu artykułu pt. „Odgłosy ulicy”.

Z prawdziwym zadowoleniem czytałem w niedzielę artykuł pt. „Odgłosy ulicy”, autora, który zgadł moje myśli i którego słowa podkreślałem bez zastrzeżeń od pierwszego do ostatniego. Zabieram głos dlatego, że czuję się w prawie, nie dosyć, w obowiązku, jestem bowiem zmuszony wysłuchiwać tych orgij kofonicznych, które mają miejsce na placu Gwarnym.

Mówi przysłowie: „nomen est omen”, ale to, co się tam dzieje, to już nie gwar, to jest postronne pastwienie się nad nerwami i cierpliwością ludzką. Na to każdy odpowiedzieć może: to jest wina poprostu rozkładu placu, gdzie żadna ulica nie ma przedłużenia w prostej linii. Przyszna, że rozkład jest w istocie fatalny, na to niema rady, ale można przeciwdziałać temu, że każdy samochód przejeżdżający przez ten punkt, musi z konieczności chociażby 4 razy sygnalizować, nie mówiąc już o motocyklach, które się w liniach węzowatych przeslizgują i hałasują najczęściej z wszystkich w mieście spotykanych środków komunikacyjnych.

Dużo winy jest po stronie publiczności. Ile razy przypatrywałem się z okna, jak poznaniacy przechodzą przez tak ruchliwy i niebezpieczny plac, zawsze przekonuję się o tem, że niewielu tylko przechodząc korzysta z wysepki bezpieczeństwa, zbudowanej dla regulacji ruchu. Tam dwa podlotki w drodze na kawę do Dobskiego, omijając wyspę, stają na szynach tramwaju przy ożywionej gestykulacji. Tramwaj nadjeżdżający daje sygnał 5 razy, bo jedno uderzenie dzwonka tonie jak kropla w morzu, hamulec tramwaju dodaje swój nieludzki akompanjament, powstaje popłoch, dziewczynki znikają w tłumie, a tramwaj zapuszcza z emfazą prąd, aby rzucić się w hiperbolę fantastycznie wprost wykrzywionej szyny tramwajowej przy świetle świdrującym uszy; niczem „zgrzyt żelaza po szkło”.

Obserwując plac Gwarny z góry ma się wrażenie, że duża część przechodniów jakoby z pasją i heroizmem naraża się na najechnanie przez przechodzenie „na przelaj”, względnie tam, gdzie nie ma się przechodzić. Jeżeli gdzie, to w tem miejscu należy pociągnąć linje orientacyjne dla przechodzących przez ulicę.

Nietylko z takich względów warto się przyjrzeć ruchowi na placu Gwarym z lotu ptaka; nie brak czasem i

czerniały kikuty budowli, zwanych przez lud „arjańskimi”. Niezawsze są to ruiny. Czasem użyteczne budynki. Budownictwo arjańskie, rade szukać Boga w sercu ludzkim, odznaczało się surowością form i rozmyślnym brakiem respektu dla piękna. Budowali świątynie — aby mocno i kamienne. Uczciwie budowle służą tedy do dziś, niejedna wieża czy kościółka rotunda, zmieniona w lamus, śpichlerz, karczmę czy kuźnię dworską.

Lecz czasami zrzucił przypadek, że zbor arjański pozostał nadal świątynią. Poszedł na służbę celom wysokim, nie mniejszym od niebosiężnej myśli arjańskiej, która w złym czlowieku chciała szukać boskości. Jedną taką ruina, chociaż stareńka, podparła twórcze zamysły Stefana Żeromskiego. Ów „olbrzymi wiatrak bez skrzydeł”, wieża arjańska w Wojciechowie pod Nałęczowem, dopomagał nieraz wicherze myśli, szarpiających nienasyconym sercem pisarza „Popiołom”. Druga ruina arjańska w Beskidach dała po wiekach hasło ludziorom. gotowym do walki w imię odrodzenia poezji polskiej. Z beskidzkiego „Czartaka” wyroił się klan poetów z Emilem Zagadłowiczem na czele. Wogóle czas działywania arjan był krótki, zato duży był zasięg idei, które, przygluszone zrazu, rozkwitwały później po świecie. Można przeróżne snuć powinowactwa w związku z tą sektą polskich odszczepieńców. O filozofie Leibnizu powiadają, że wyszedł z arjan Lubienieckich. Fryderyka Nietzschego wywodzą z Nieckich czy Nyczców warmińskich.

Sądzić arjaństwo polskie wyłącznie za rokosz przeciw Kościołowi; znaczy sądzić je kuso, niesprawiedliwie. Bo jeszcze były w tej szumnej kulturze umysłu wartości inne a tęgie. Które żywe są już dziś, lub żywe będą jutro. A w fakcie, że tedy-owedy kaplice ich zmieniono w spizarnie albo kuźnie, dopatrzeć się można nawet symbolu.

Stanisław Wasylewski.

scen humorystycznych. Przypominam sobie niedawno w godzinę południową, ruch na ulicy ożywiony, policjant regulujący ruch, patrzy z niedowierzaniem w kierunku ulicy Gwarynej. A więc i ja spoglądam w tę stronę; przecieram oczy i widzę młodzieńca, który prowadzi za rogi krowę! Zbliżając się do policjanta, spostrzega on groźną jego postawę i podparcie ramiona; więc myśli sobie: czegoż on ode mnie chce? Przecież idę przepisowo prawą stroną, chyba... w tym momencie chwytam lewą ręką krowę za róg, a prawicą wieszoną i z miną stanowczą wskazuje kierunek: wprost!!

A jednak krowa prawidłowej przekroczyła plac Gwarny, niż tylu mieszkańców stol. Miasta Poznania.

J. A.

Obywatele!

Od szeregu miesięcy poza rubieżami naszej Ojczyzny jest przez wrogich nam sąsiadów prowadzona ustawiczna akcja, mająca na celu poddać rewizji krwawo zdobyte nasze granice na zachodzie. Obywatele, krew i ofiara z życia polskiego żołnierza-powstańca musiałaby pójść na marne. Obowiązkiem naszym jest do tego nietylko nie dopuścić, ale już zawnazas temu przeciwdziałać.

Wrog grozi nam najazdem na odwieczne nasze ziemie, grozi nam zastosowaniem swej wysokiej techniki do rozprawy z nami. Jego samoloty i trucizny chemiczne mają być temi środkami walki, za pomocą których chce zniszczyć nasze kwitnące wsie i miasta, zburzyć nasz przemysł i sieć dróg, zatruc naszą ludność bez litości dla starców, kobiet i niewinnych dzieci, a dokonawszy tego spustoszenia, pozostałym w ramach i rozpaczny włożyć z powrotem zaborcze kajdany i wygnać z ziemi ojczystej na zatracenie.

Mało jest wnosić wspólne, solidarne rezolucje, mówiące o gotowości obrony Polski. Słowa muszą być poparte czynem, inaczej najpiękniejsza rezolucja będą jeno przysłowiową gadaniną. Oiczyną się czasowo dziś od nas domaga. Przygotowując się do odparcia najazdu wroga za pomocą jego lotnictwa, trucizn i ognia, musi stworzyć potężne lotnictwo i własną dobrze zorganizowaną obronę przeciwgazową; na zakusy wroga na życie nasze jedyną odpowiedzią będzie zespolenie się całego społeczeństwa polskiego województwa poznańskiego w Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej. Jeżeli jeszcze w tym roku osiągniemy pół miliona członków, to wówczas rzecz można, żeśmy słowo swoje czynem poparli.

Świat bowiem z silnym jeno się liczy. Polska będzie potężną, o ile jej obywatele bez różnicy wieku i płci będą pamiętali o jej lotnictwie i obronie przeciwgazowej. Ta pamięć winna się wyrazić w tłumem zapisywaniu się na członków LOPP, tam, gdzie już istnieją Kola i Komitety, a gdzie ich jeszcze niema na zakładaniu Kół.

Nie wolno lekceważyć drobnych datków na własną obronę, z których wyrasta poważny fundusz obrony narodowej.

A więc wszyscy do LOPP. Wszyscy! Poprzyjmy nasze słowa ofiarnym czynem. Niech ci, którzy pragną rozpraw krwawych, wiedzą o tem, że spotkają się nietylko z rozpaczliwym i zdeterminowanym odporem, ale z organizacją i również nowoczesną techniką naszej obrony, bowiem najwyższym naszym celem nie zaborczość — a obrona całości i nienaruszalności naszych granic.

Zarząd Komitetu Wojewódzkiego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej w Poznaniu

Zabawa z granatem



Uważaj no szwabie, bo ci łapy oberwie!

KULTURA FIZYCZNA

Wspaniałe zwycięstwo w Sztokholmie

I.

Piłkarska reprezentacja Polski na mecz ze Szwecją przejechała przez Poznań w nocy z 25 na 26, kierując się na Berlin. Dokąd przybyliśmy rano o godz. 8 Ruszyliśmy w dalszą drogę z dworca szczebińskiego o godz. 10 przez Stralsund i wyspę Rugję do Sassnitz-Hafen. Humory graczy podczas tej podróży były dobre, i apetyty niezgorsze, choć niemiecka kuchnia nie przypada nikomu do gustu. Starzy „repowie” jak Sperling, Chruściński, Kisieliński i Ciszewski straszą nowicjuszy chorobą morską na statku, przewożącym cały pojeżdż z wyspy Rugji do Trällebörg w Szwecji. Po załadowaniu się na okręt-prom, gdy ten wjechał na pełne morze, które wyjątkowo o tej porze było spokojne, wrócił animusz, szczególnie dlatego, iż Chruściński, składający dotąd z dziwną regularnością daninę bogom morskim, tym razem miał szczęście i absolutnie nie odczuwał żadnych niedomagań.

Po „poświęceniu” nowicjuszy w tradycyjny sposób, odbył się spacer po pokładzie, następnie śpiewano chórem polskie pieśni, które się pasażerom Szwedom ogromnie podobały. Wreszcie o godzinie 21-szej wylądowaliśmy szczęśliwie na ziemi szwedzkiej w Trällebörgu, powitani przez przedstawiciela związku szwedzkiego piłki nożnej.

Rano o godz. 8 w dniu 27 września przybyliśmy do Sztokholmu. Przywitani na stacji przez prezesa szwedzkiego związku, p. A. Johansona, p. dyr. Brodatego i kilka osób z kolonii polskiej. Następnie ulokowaliśmy się w hotelu Gillet, poczem w autokarze zwiedzaliśmy miasto, które słusznie zwie się „królową północy”. Śniadanie podano nam w starodawnej tawernie artystycznej w dzielnicy portowej. Poseł polski w Sztokholmie, p. Rozwadowski, przyjął nas bardzo serdecznie, a do przełamania pierwszych lodów przyczyniła się przedewszystkiem sympatyczna pani ministrowa, poznanianka, z domu p. Potworowska.

Po solidnie spędzonym wieczorze, kolarczy i masażu, poszli nasi gracze o godz. 21-szej spać, by być nazajutrz wypoczęci. Drużyna szła na spoczynek pełna otuchy, aczkolwiek Szwecja wystawiła, według jednomyślnej opinii prasowej, przeciwko nam swoją najlepszą jedenastkę, trochę słabszą przeciwko Belgji, a trzeci garnitur — przeciwko Finlandji.

Gdy o godz. 14 sędzia p. Aalto z Finlandji dał sygnał rozpoczęcia gry, — 25 000 Szwedów (cyfra sprawdzona przez automatyczne liczniki) oraz garstka Polaków otaczała stadion sztokholmski, na którym nie było ani jednego miejsca wolnego. Szwecja rozpoczyna, grając pod słońce i zaraz w 1-szej minucie przedzierając się jej lewoskrzydłowy pod bramkę, centruje, robi się zamieszanie i — korner dla Szwecji gotów. Gra się stopniowo wyjaśnia; już w 5-tej minucie ma Seichter po raz pierwszy okazję obronić pewnego gola. Nasza drużyna jest zdenerwowana i niezgrana, dlatego też robi się niewyraźnie pod bramką, gdy Fontowicz i obydwaj obrońcy równocześnie startują do piłki, lecz przeciwnicy uzyskują znów tylko korner. Stopniowo gra polskiego zespołu polepsza się, jednak Szwedzi są nadal groźni, ale Martyna i Bułanow odrabiają dzielnie swoje ciężkie zadanie. Następuje 3-ci korner dla Szwedów niewykorzystany, gdyż Martyna wyłuskuje piłkę. Począwszy od 16-tej min. rozegrała się nasza „jedenastka” i po ładnej kombinacji Pazurek — Szczepaniak, strzela Ciszewski główką tuż obok słupka, a za chwilę podobną główkę z trudem broni bramkarz szwedzki. W 30-tej min. przedzierają się napad Szwedów, przyczem lewy łącznik przestrzeliwuje z bliskiej odległości. W tej fazie gry wyróżnia się Martyna swym czystym wykopem. Po rzucie wolnym na niekorzyść Polski przechodzi piłka do Pazurka, ten przesyła ją do Szczepaniaka, który niestety chybia z dobrej sytuacji podbramkowej. Po kilku ładnych pościąganiach naszego ataku przepuszcza Pazurek piłkę a Ciszewski umieszcza ją nieuchronnie w siatce! Szwedzi skupiają się i widać dążenie do wyrównania, lecz nie udaje im się to zupełnie. Przeciwnie, po ślicznej kombinacji Ciszewski — Sperling, strzela Smoczek drugiego gola w 43-ciej min. Tuż przed przerwą ratuje Martyna na korner.

W drugiej połowie wytrzymuje Polska bardzo dobrze wściekle ataki

szwedzkie, przyczem odznaczają się Bułanow i Seichter, a przedewszystkiem Fontowicz. Wkrótce otrząsają się nasi z przewagi przeciwnika i ataki polskie suną lewą stroną pod bramkę Szwedów, z której to sytuacji uzyskujemy tylko dwa po sobie korner. Gospodarze próbują lewą stroną sforsować nasze tyły, lecz Seichter w świetny sposób „zakorkował” poprostu to skrzydło. Po kilku zmiennych sytuacjach przechodzi w 24-tej min. Ciszewski przez obronę, bramkarz wylatuje, lecz Kuba lekko ponad nim plasuje piłkę w bramce. 3:0 dla Polski. Szwecja rozpoczyna rozpaczliwe wysiłki celem poprawienia rezultatu, nic jej się jednak nie udaje. Polacy dwoją się poprostu i utrzymują do końca ten świetny wynik.

II.

Ostoją całej drużyny polskiej była trójka obronna, grająca pewnie i skutecznie od pierwszego do ostatniego gwizdka. Wybijał się przedewszystkiem Martyna, który mimo pewnej niedyspozycji żołądkowej wytrzymał cały czas ataki szwedzkie. Aczkolwiek z powodu śliskiego boiska nie pokazał on swoich 70-metrowych wykopów, to jednak oczyszczał stale pole karne z niebezpiecznych piłek, wyciągając je nieraz poprostu z bramki. Szwedzi uważali go za najlepszego na boisku i przyrównali do słynnego ongiś internacjonalna Lunda, co u nich wystarcza za wszelkie pochwały. Bułanow był znakomitym przednim obrońcą, grał może nawet lepiej niż na meczach ligowych Polonji i rozbijał wszelkie ataki idące z lewej strony, ale przy Martynie błądził. Zasłużył on się jednak dobrze, gdyż ani rusz Szwedzi z tej strony nie potrafili być groźni. — Fontowicz nie zawiodł pokładanych w nim nadziei; nie miał on zbyt wiele pracy, lecz to co pokazał, było wysoką klasą, aczkolwiek zbyt długo przetrzymywał piłkę, co Szwedzi wykorzystywali celem atakowania go ciałem. Piękny był moment, gdy Fontowicz wyleciałszy z bramki widzi, jak centra z lewego skrzydła szwedzkiego już ma go minąć, aby ugrać bezapelacyjnie w siatce; jednak nie skapitulował i skoczywszy na przeszło 2½ m wypięstował prawym kuliakiem piłkę na róg tuż przed nosem srodze zawiedzionych przeciwników.

Chruściński był poprawny i opadł na siłach dopiero w 80 min., co już dla Polski nie było groźne. Ofensywnie pracował bardzo dobrze, będąc zgrany tak z Mysiakiem, jak i ze Sperlingiem oraz Ciszewskim. Mysiak spełnił swoje zadanie zadowalająco, choć z powodu bólu głowy grał w drugiej połowie słabiej. Najlepszym pomocnikiem na boisku był według jednomyślnego zdania wszystkich nasz świeży „rep”, Seichter; szczególnie po przerwie „zakorkował” on do tego stopnia lewe skrzydło szwedzkie, które było najlepszą częścią ataku żółto-niebieskich, że ten gracz dosłownie ani razu nie przedarł się pod bramkę polską, gdy Seichter go pilnował. Poza tem kręcił się stale blisko linii bramkowej i kilkakrotnie prawie z siatki wygarnął piłkę ku wielkiemu utrapieniu przeciwników.

Z napastników wyróżniał się Pazurek swoją kondycją fizyczną i siłą przebojową, a choć sam nie strzelił żadnej bramki, to jednak trzecia padła z jego przeboju i podania. Równorzędnym partnerem był Ciszewski na lewym łączniku, którego technika połączone z inteligencją wyprowadzały obronę szwedzką z równowagi. On też zdobył dwie bramki, Sperling grał w pierwszej połowie jak za swoich doświadczeń, dawnych czasów, driblował i „kiwał” jak chciał. Sposób przedriblowania 4 przeciwników dochodząc do linii bramkowej, i podając następnie do Smoczka, który plasowanym strzałem zdobył drugą bramkę — był tak klasycznie piękny, jak rzadko się widzi na boisku. Dlatego też obiektywna publiczność szwedzka obdarzyła go frenetycznymi oklaskami. — Smoczek był dobrym kierownikiem ataku, ale po pauzie szwankowała dokładność jego podań. — Debiut Szczepaniaka wypadł niezbyt udanie, ponieważ nie mógł się przyzwyczaić do ostrej gry Szwedów, więc często zapoznawał się z ziemią, tracąc przy tej okazji stale piłkę.

O grze naszych przeciwników można śmiało powiedzieć, iż tyły trzymały się doskonale, pomoc było dość dobra, a napad jedynie zawiodł. Grał lepiej

skrzydłami od nas, lecz jak już wspominaliśmy poprzednio, cała lewa strona została „zakorkowana” przez Seichtera i Bułanowa. Ponieważ ponadto nasi młodzi gracze byli o utamek sekundy szybsi od swoich przeciwników, więc rzadko który Szwed dochodził do precyzyjnego strzału.

Sędzia, p. Aalto z Finlandji, wywiązał się doskonale ze swego coprawda niezbyt trudnego zadania, gdyż gra była zupełnie fair.

III.

Przed naszym przyjazdem opisywały pisma szwedzkie dość obszernie polski skład oraz przeprowadziły plebiscyt na temat spotkania. Okazało się, iż 99 proc. Szwedów typowało na zwycięstwo swej drużyny w stosunku 3:1 aż do 6:1, a tylko 1 proc. zadowolali się nierozegraną. Na nasze zwycięstwo nie liczył dosłownie nikt, jedynie kolonja polska wraz z poselstwem w skrytości serca życzyła skromnej wygranej z różnicą choćby jednej bramki. Dlatego też gdy 25 000 widzów stadionu sztokholmskiego przywitało naszą reprezentację gorącymi oklaskami — składał hold więcej obopólnym stosunkom przyjacielskim aniżeli naszym niedocenionym umiejętnościom piłkarskim. Należy jednak podkreślić z całym uznaniem, że, gdy Polska zdobyła pierwszą bramkę, to oklaskiwano nas dość żywo, a jeszcze więcej przy drugiej. Poza tem darzono owacjami każde udatne posunięcie obu drużyn, okazując wysoki poziom sportowy.

Zwycięstwo nasze oszołomiło zupełnie Szwedów, dlatego też w końcu zawodów, widząc nieuchronną klęskę, ogromnie docinali własnym graczom złośliwymi okrzykami. Zupełnie fair gra spowodowała, iż sympatje do Polski wzrosły jeszcze i każdy Szwed spotykający na ulicy i rozpoznający nas po kokardach o barwach polskoszwedzkich, nie zazdrościł zasłużonego zwycięstwa, lecz uśmiechając się życzliwie winał w swoim języku, co sympatycy przewodnicy w osobach wiceprezesa szwedzkiego związku p. Bergmana i p. Stefaniaka z poselstwa polskiego chętnie tłumaczyli nam.

Prezes Szwedzkiego Zw. P. N. p. Anton Johansson, szczerzy przyjaciel Polski i dr. Cetnarowski jako pierwszy złożył nam na trybunie gratulacje, a ponieważ unika dziennikarzy, więc trzeba było w przyjacielskiej

rozmowie wyciągać od niego wywiad. Otóż p. Johansson ogromnie chwali naszą trójkę obronną, a w szczególności Martynę, który mu zaimponował; pozatem podobał mu się Seichter i wreszcie trójka środkowa t. j. Ciszewski, Pazurek i Smoczek. Z obrony szwedzkiej jest on zadowolony; pomoc — zawiodła, aczkolwiek w ostatniej chwili wymieniono gorszego środkowego pomocnika na Petersena, który miał pierwotnie jechać do Belgji. Napad był dobry, lecz naogół za stary, dlatego Polacy ubiegali swoich przeciwników. Nie stara się on pokryć porażki rzekomym słabym składem, tylko otwarcie twierdzi, iż reprezentacja, która pojechała do Belgji, była conajwyżej równorzędna jedenastce sztokholmskiej! Jak głęboko te dwie kolejne porażki (2:1 w Katowicach i 3:0 w Sztokholmie) go obeszły, niech poświadczy fakt, iż zamiast w roku 1932 już na rok przyszyły zamierza przybyć na rewanż do Polski!

Prasa codzienna w Sztokholmie, z której n. p. „Stockholms Dagblad” rozchodzi się w przeszło 120.000 egz., poświęca 3½ strony spotkaniu Polska-Szwecja, wychwalając ogromnie grę naszej reprezentacji. To samo czynią inne dzienniki, posiadające razem nakład około 350.000 egzemplarzy! W tym samym rozmiarze rozpisują się dzienniki prowincjonalne w Mahmö, Göteborg, Trällebörg, itd., co dla propagandy polskiej ma przeogromne znaczenie, szczególnie, iż wszelkie wiadomości o Polsce idą drogą na Berlin, a Szwedzi jako germanofile mają dużą sympatję do Niemców.

Posel pełnomocny Polski w Sztokholmie, p. Rozwadowski, doceniając w pełni znaczenie sportu w życiu politycznym zagranicą, poświęcił nam ogromnie dużo czasu, przyjmując przed zawodami u siebie, będąc cały czas na meczu i gratulując serdecznie w szatni zwycięstwa. Następnie był obecny na bankiecie, podjękował w głęboko ujętej mowie za propagandę, którą drużyna polska zrobiła w Szwecji, i w końcu pożegnał nas wraz ze swoją miłą małżonką na dworcu.

Można więc bez przesady postawić twierdzenie, iż nasze zwycięstwo nad Szwecją zrobiło dla propagandy polskiej więcej aniżeli lata całe zmudnej pracy dyplomatycznej, oberującej przeważnie płatnymi artykułami w prasie codziennej. J. M.

Po sezonie pływackim w Wielkopolsce

I.

Dziś, gdy sezon się już skończył, obserwując rekordowe wyniki zauważymy znaczne zbliżenie się do najlepszych czasów polskich, co n. p. spowodowało, iż pierwszy raz przed ogólnokrajowymi mistrzostwami liczone się z zawodnikami Poznania, typując ich na dobre trzecie czy czwarte miejsce.

Już dziś nasi pływacy liczyć zawsze mogą w spotkaniach w innych okręgach na zajęcie conajmniej drugiego a nawet pierwszego miejsca. Bo przecież czas Lisewskiego na setkę dowolnym (1:11.5) jeszcze w 1928 r. był rekordem Polski, ustalonym przez weterana naszego pływactwa kpt. Kuncewicza a poprawa na 1:10 wystarczyła na wyjazd tegoż Kuncewicza na Olimpiadę. W tym roku lepszy czas osiągnęło zaledwie dwóch zawodników „belgijczyk” Bocheński i mistrz Polski wszystkich dystansów — Kot.

Niemniej dobrze przedstawia się rozwój pływactwa wszcz. W omawianej chociażby setce trzech zawodników robi poniżej 1:20, a trzynastu aż — poniżej 1:30, przyczem dalszych sześciu osiągnęło lepsze czasy od 1:32. Ponieważ większość tych zawodników to ludzie nowi, którzy niedawno zapoznali się z crawlem połowa z nich nie ukończyła 19 roku, a są tacy jak Kańciak i Cendlak, którzy mają ledwie 15 lat.

Materiału zatem ilościowo i jakościowo nie brak; widać chęć i zapal do pracy, co, kiedy brak najważniejszego — ciągłości tej pracy. Na nic się zda, że siedmiomilowymi krokami zdążamy ku szczytom pływactwa polskiego, kiedy zbliżymy się ku nim, przez zimę ześlizgujemy się w dół, by na wiosnę rozpocząć pracę od nowa. A w międzyczasie nasi przeciwnicy z innych okręgów robią duże postępy. Z czterech najpoważniejszych ośrodków pływackich jeden już tylko Poznań nie posiada zimowego basenu.

Pewną pociechą była zapowiedź magistratu Poznania o budowie base-

ników w dwóch szkołach; żywiono nadzieję, że w tym roku może doczekamy się chociaż tego skromnego minimum. Zawodnicy zadowolili się najniższym nawet basenem, byle on był. Ponieważ koszt budowy pływalni o rozmiarach choćby 4 × 10 m nie przekraczają sumy kilkunastu tysięcy złotych przy odpowiednich warunkach (a takie w szkole są) — zatem realizacja projektu nie powinna, mimo ciężkiego położenia finansowego, natrafić na wielkie trudności.

Wczesne lato w tym roku sprawiło, iż otwarcie sezonu w dniu 1 czerwca było rzeczywiście rozpoczęciem tego sezonu, bowiem już tydzień później na zawodach miejskiego komitetu w. f. z okazji święta wiosennego w. f. startowała znaczna liczba zawodników, a kilka rekordów wykazało, iż pływacy są we formie. Okres gorączkowych przygotowań klubów do mistrzostw okręgowych, wyzyskał związek okręgowy na propagandę na prowincji. Jest to jedno z najlepszych posunięć związku, który tem samem setnie przyczynił się do rozwoju pływactwa w Wielkopolsce. Zawody te organizowane przy wydatnej pomocy okręgowego urzędu w. f. i miejscowych komitetów, spełniły doskonale swe zadanie, a najlepszym dowodem są ostatnie wyniki, specjalnie uzyskane w Krotoszynie.

Mistrzostwa okręgowe zapowiadały się jako wielki znak zapytania, szczególnie wskutek wypłynięcia szeregu nowych sił tak, że nawet zwycięstwo drużynowe dotychczas bezkonkurencyjnej „Unji” nie wydawało się tak pewne jak w ubiegłych latach. Podział na klasy A i B, dalek dotąd od programu konkurencji starszych oraz młodzików — tylko spotęgowało jeszcze niepewność. I rzeczywiście przez cztery dni zawodów „Unja”, która wiele punktów straciła wskutek dyskwalifikacji Lisewskiego, stała na drugim miejscu, wysuwając się dopiero w przedostatnim dniu na czoło.

O pracowitości

Z cyklu: Polska z perspektywy światowej

Ważąc się po świecie, napotkaniem po przeciwnych brzegach Oceanu Wielkiego dwie istoty ludzkie które pod względem swej pracowitości reprezentowały zdaniem mojem dwa przeciwległe bieguny, a mianowicie maksimum i minimum wydajności pracy ludzkiej.

Pierwszą z nich był szofer autobusu kursującego po przedmieściach Los Angeles w Kalifornii, drugą zaś dziki krajowiec ze szczerpu Radé nazwiskiem I-Jaj, zamieszkały w dżunglach Indji Wschodnich.

Szofer kalifornijski obsługiwał dzwignię biegów swego samochodu, dwa hamulce, trąbę sygnałową, wskaźnik kierunkowy, sterował autem w piekle ruchu ulicznego, otwierał i zamykał drzwi na przystankach, sprzedawał bilety z dziesiątkami różnych kombinacji przesiadkowych, dziurkował skomplikowane bloczki abonamentowe, inkasował pieniądze, wydawał resztę, udzielał informacji... I wszystko szło gładko i sprawnie w tempie 50 kilometrów na godzinę. — Dziki I-Jaj ze szczerpu Radé miał za zadanie jedynie trzymanie parasola nad instrumentem mierniczym i zaciąganie nim operatora. Cóż, kiedy co chwilę dziki I-Jaj, zagapiwszy się w przestrzeń, sam stał w cieniu parasola, a biedny operator wraz z instrumentem smarzył się w słońcu!

Pomiędzy kalifornijskim szoferem z jednej strony a dzikim I-Jajem z drugiej strony, widziałem na świecie nieprzebraną ilość ludzi pracujących, którzy bez luki prawie wypełniali olbrzymią przestrzeń, dzielącą oba krańce wydajności pracy, oba oceanem rozdzielone światy, dwa bieguny skrajnej pracowitości i skrajnego lenistwa.

Gdyby wszystkich tych pracowników globu ziemskiego zaleźnie od ich pracowitości ustawić w jednym długim szeregu, to na końcowym skrzydle lenistwa znaleźliby się, rzecz jasna, najbliżsi ziomkowie I-Jaja a więc dżicy mieszkańcy dżungli indyjskich w szczególności, wszelaka zaś dzika hołota podzwrotnikowa wogóle.

Równik jako taki jest na całej swej długości niewyczerpalnym producentem takiego świetlanego, powiedziabym, świętego lenistwa, jakiego przeciętny mieszkaniec 52 stopni szerokości nawet wyobrazić sobie nie potrafi!

Ludy pierwotne, których palmy szczodre zasypują gradem owoców, a którym metrowe grona bananów wrastają natrętnie prosto w chałupę, nie mogą oczywiście zrozumieć konieczności pracy, o której im szumnie prawi europejszyk, i pozostają wierni swej filozofii życiowej, że stokroć mądrzej jest leżeć sobie brzuchem do góry w cieniu bambusów, aniżeli, niewiadomo po co, motyką grzebać w ziemi na słońcu.

Często tylko dziwny kaprys jest jedynym motywem, który takich podzwrotnikowych darmozjadów skłania do sezonowej roboty.

Ubrań nie potrzebują, butów nie noszą, jedzenia mają wbród... cóż k'edy taki dziki I-Jaj zapagnie nagle posiadać zapalniczkę benzynową, taki czekoladowy I-Pap zateskni za drutem miedzianym na bransoletki, a taki nagusienny I-Diot zapala żądzą niepomowaną do parasola, pod którym mógłby z gracją i finezją spacerować po dżungli!

Sama ich praca posiada też utrzymany w stylu charakter kapryśnej zachcianki. Gdy idą do pracy, symulują pośpiech, a drepca w miejscu... gdy swemi łepkami nożami tną gąszcz puszczy, dokładają wszelkich starań, by czegoś przypadkiem, broń Boże, nie przeciąć... gdy widzą robotę, omdlewiają z zmęczenia, a gdy garnek z ryżem, zdolni są do biegów maratońskich! — Prostu w branży praktycznej i teoretycznej lenistwa reprezentują mistrzów nad mistrze, ponad których większych niema w świecie! Tuż obok nich, aczkolwiek już o stopień niżej postawiłbym w szeregu pracowitości inną wielką grupę darmozjadów, a mianowicie wszelaką kolorową hołotę, która swym pasożytniczym tłumem zawala wszystkie niemal podzwrotnikowe porty globu ziemskiego.

Czarni, żółci lub brązowi tragarze, którzy przeniosły jakiemś Angliko-wo walczykę na okręt, żyją za to tydzień lub dwa bez kiwnięcia palcem w bucie wśród rupiec portu. Przeróżni zpod ciemnej gwiazdy wytrząśnięci właściciele spróchniałych czołen, którym jeden fortunny przejazd z Amerykaninem na okręt pozwala przez miesiąc cały wypoczywać na kajucie... wszelacy, jakgdyby z rogu obfity-

ści wyspani handlarze portowi, przewodnicy i zawodnicy „podawacze ręki” przy wysiadaniu pasażerów z łodzi lub „otwieracze drzwi” od samochodów... Całe to pracujące najwyżej jedną godzinę na tydzień, podzwrotnikowe bractwo portowe, stanowi, powiedziabym, drugą wielką grupę próżniaków na świecie, która dopiero długim łańcuchem innych kolorowych i prymitywnych, lecz bardziej już pra-

Anglicy pracują powoli, z flegmą, rozważą i powagą władców świata, pracują precyzyjnie i wydajnie, choć krótko, korzystając z faktu, że na każdego z nich pracuje dodatkowo conajmniej 20 dzikusów kolonialnych, porzucanych po wszystkich kontynentach świata.

Amerykanie stworzyli rekordowy wysiłek pracy i ciągnąc z każdego człowieka tyle, ile tylko można wyciągnąć, wzniesli pracę i zarabianie pieniędzy na piedestał najświętszych dogmatów życiowych, poza którymi innych uznawać nie wolno.

każdy dorozkarcz dociekaczem prawd życiowych... a każdy dozorca domu z miotłą w garści wielkim filozofem, który podczas zamiatania prze-filozofował i politykę... i kwestję socjalną... i problem życia... i problem śmierci... i całą ziemię... i całe niebo... z miotłą, wiadrzem, zamiataniem i wszelką pracą włącznie!

Anglik, Francuz lub Amerykanin myśli nad pracą samą, a nie nad celem pracy. Polak zaś pracując, rozmyśla stale nad tem, po co właściwie się trudzi, i widząc, jak bezcelowe i śmieszne są jego wysiłki w błędnem kole życia i wieczności, nie przejmując się niczem, nie spieszy się nigdy i mała ręką: „Jakoś to będzie!”

Stąd mamy Panów Radców, którzy z swą filozofją marności świata są za wielcy wobec małych aktów, i którzy z grymasem na twarzy w herbacie biurowej topić muszą swą wielkość... Stąd mamy przepelnienie rano, wieczór, w dzień w noc w kawiarniach, gdzie wszyscy bankowcy, biuraliści, subekci i fryzjerzy podumać muszą godzin kilka o znikomości świata, ludzi i pracy... Stąd mamy w każdym przedziale czwartej klasy conajmniej jednego mądralę z Kociąkowej Górki, który wszystko zna, wszystko wie, wszystko rozumie i powtarzając swe „Pa! pies!” z ironją mędrca śmieje się z wszystkiego... Stąd mamy ciągle zawalenie placu Wolności oleistym tłumem, który nigdy się nie spieszy, nigdzie nie dąży, nie zamierza, a chodzi i myśli, jak krótki, marny i nie znaczący jest jeden dzień roboczy wobec ogromu i bezmiarowi wieczności. Przeciętny mieszkaniec zachodu z swą płytkością rozumowania i słoneczną bezmyślnością wydaje się lekki, prędki i obrotny, prawdziwy Polak zaś otoczony jakgdyby oliwą swej sentymentalnej filozofji życia, wlecząc z sobą do warsztatu pracy, powiedziabym, i kołębki i trumne, i kościół i diabła, i wagę Temidy i nędzy upióra, i jakgdyby ów tuzin cały obrazów Grotgerowskiej Wojny, z ich ciężkiem, grobowym westchnieniem, załamaniem rąk i wyczekiwaniem niewiadomo czego!

Jesteśmy z perspektywy światowej krajem filozofów, pięknie to i ładnie! Pamięć mamy jednak, że filozofowie często chodzą bez butów!

Inż. T. Perkiński.

KINO „STYLOWE“

Dziś po raz ostatni potężny dźwiękowy dramat morski o niebywałem napięciu

„Wyspa Zatopionych Okrętów“

W poniedziałek, atrakcyjna premiera wielkiego podwójnego programu

Przepiękny dramat dźwiękowo-śpiewny Wielki film śpiewno-dźwiękowy — realizacji genialnego George'a Fitz-Maurice'a

„Podróż Poślubna“ **„TYGRYSICA“**

z uroczą Billie Dove w roli głównej. W roli tytułowej pełna temperamentu i dzikiej urody Lupe Velez.

Sprzedziewać się należy, że poniedziałkowa premiera przyciągnie tłumnie publiczność do Kina Stylowego — którego programy nie zawiodą nigdy. Początek seansów 5 — 7 — 9.

cowitych synów słońca, przechodzi z wolna z sfery, całkiem „dzikiego” lenistwa w bardziej już dla nas zrozumiałą sferę lenistwa ludzi cywilizowanych.

Cywilizowane to lenistwo rozpoczyna się oczywiście od nikogo innego, jak od naszych kochanych, w szeroki gest i tupet bogatych meksykańczyków rycerskich brazylijan dumnych paragajów i czcigodnych mieszkańców wszelakich republik typu Honduras.

Są to kraje jakgdyby nieustannego świętowania i wiecznej niedzieli, gdzie piękny ukłon szerokim sombrerem, serenada na gitarze pod balkonem lubej lub celny strzał z rewolwera na kupca w bezludnym wozie, w większej jeżdżenie stoi cenie, aniżeli prozaiczne chodzenie z pakulami i oliwiarką po parowej maszynie, skrobanie piórkiem w księgach bilansowych i bogobojne czekanie na pensję miesięczną.

Praca, którą obserwować można w krajach powyższych należy bowiem do całkiem innego typu, aniżeli ta, do której jesteśmy przyzwyczajeni, my zimno krwisi i wyrachowani mieszkańcy Północy.

Prawdziwy paragajczyk lub meksykanin potrafi przez tydzień cały wagać się bez pracy po kątach, jeśli jednak przypadkiem wpadnie mu kłof lub lopata do ręki, to porwany ni stąd ni z owąd jakąś werwą siarczystą i temperamentem ognistym, może zacząć tuc na lewo i prawo tak wściekle i zawzięcie, że robota poprostu spali mu się w garści, i nawet najpracowitszy europejszyk z podziwu pokiwać będzie musiał głową.

Są to kraje impulsywnej, do słomianego ognia podobnej, żywiołowej pracowitości i żywiołowego lenistwa, od których droga do systematycznej, planowej i produktywniej roboty ludzi strefy umiarkowanej jest jeszcze bardzo daleka.

Argentyna, Chile, przeróżne Grecje, Portugalia i Hiszpanie stanowią, powiedziabym, owe przejściowe typy krajów, które ze świata modrego nieba, wazkich, zawieszonych b'elizną uliczek, zapachu smarzonej cebuli i kulejącej na wszystkie cztery nogi pracowitości wprowadzają nas wreszcie w chmurny i zadymiony świat strzelistych kominów trzeźwych głów, chropowatych rąk i nieublaganej, posępnej jak demon konieczności pracy.

Dalsze różnicowanie już w obrębie owej najwyższej grupy pracowitości obejmującej najbliższy nam świat cywilizowany, nie jest oczywiście tak proste, jak stwierdzenie jaskrawych różnic panujących między poszczególnymi krańcowymi ośrodkami świata, niemniej jednak i tutaj dają się zaobserwować pewne subtelne różnice, które przy pewnej ostrożności wypowiedzieć może podróżnik.

Szwedzi i Norwedczycy pracują z uśmiechem, z jakąś wrodzoną ochotą i werwą, wywołując wrażenie, że wobec otaczających ich śniegów i lodów pragną się zagrzezać robotą.

Francuzi, jako Romanie Północy, łączą w sobie temperament z rozważą, i potrafią przez to używać zadziwiająco tempo pracy przy stosunkowo wielkiej jej wydajności.

Niemcy pracują jak mrówki, nie zdając sobie sprawy dlaczego, czy nieja to zaś zdaniem mojem głównie z tej racji, że czego innego wogóle robić nie potrafia!

A Polacy wreszcie? Jak przedstawia się bezstronnie ich pracowitość z perspektywy światowej? Temat to dość skomplikowany i niebezpieczny, niemniej jednak i jemu pragnąłbym poświęcić słów kilka!

Przyjeżdżając do Polski z szerokiego świata, zwłaszcza zaś z zachodu Europy, stwierdza się odrazu fakt, że jest to kraj pod wieloma względami odmienny, który, mówiąc pięknie, nie sprzedał jeszcze swej bogatej i głębokiej duszy płytkiej mamonie, — a mówiąc brzydko, który jeszcze nie dorósł do tego zawrotnego tempa pracy, jakie szaleje gdzieindziej. Kasjerzy ruszają się u nas jakos ospalej, — pisarkowie częściej w zadumie gryzą ołówki, — kupcy na widok klienta wolniej podrywają się za ladą, — robotnicy z mniejszym zapalem uderzają młotami, — słowem w całym narodzie pokutuje coś, co nie pozwala mu pracować tak, jakby tego wymagały geograficzne, klimatyczne i ekonomiczne warunki.

Obcokrajowiec przybywający do Polski, mógłby w tem wszystkim dopatrzeć się tego samego, pospolitego lenistwa, jakie cechuje ludzi z poprzednio wymienionych, niższych grup pracowitości, mnie zaś wydaje się, że przyczyna naszej opieszałości w pracy jest wręcz przeciwnego rodzaju!

Przeciętny Brazylijanin, Paragajczyk lub Meksykanin pracuje gorzej niż inni, bo myśli za mało, przeciętny Polak zaś pracuje często gorzej niż inni jedynie dla tego, że myśli za wiele! My wszyscy, Słowianie wogóle, Polacy zaś w szczególności, stanowimy nie wiedząc o tem może sami, naród filozofów i analizatorów życia. Niewiem, czy wpłynęły na to ciężki twarde wiekowej niewoli lub przeżycia wojenne z tysiąckrotnym zagładaniem śmierci w oczy... czy też los obdarzył nas taką już smutną i dumającą naturą, dość, że u nas każdy sklepikarz handlujący warzywem jest swoistym myślicielem...

Ponowne otwarcie katedry w Meksyku

(KAP) Dnia 15 sierpnia została uroczystie otwarta katedra w stolicy Meksyku. Pontyfikalną mszę św. odprawił Prymas meksykański, arcybiskup Pascual Diaz, w obecności delegata apostolskiego, mgra Ruiz'ay Flores. Było to publiczne stwierdzenie, że skończyła się walka między państwem i Kościołem, walka, która doprowadziła do zamknięcia wszystkich świątyń i zawieszenia nabożeństw. Po raz pierwszy od czterech lat odezwali się dzwony katedry. Jeszcze przed wschodem słońca na placu przed kościołem zgromadziły się tysiączne rzesze wiernych; wiele osób odbyło długą pielgrzymkę, na kolanach, oczekując następnie chwili otworzenia świątyni.

Niestety, pokój nie jest jeszcze powszechny, ponieważ w stanie Michoacan stosowane są nadal ustawy przesładowcze. W diecezji Tabasco biskup ciągle jeszcze nie może sprawować swego urzędu. Natomiast w stanie Jalisco życie religijne poczyną rozkwitać, nanowo minio, że kraj jest niesłychanie zubożony wskutek kilkoletniego prześladowania ludności.

Wystawa — przygotowanych na sezon jesienny

130 modeli

najwytworniejszego

OBUWIA

własnego wyrobu — trwać będzie tylko

dziś, w niedzielę, 5 października r. b.

Proszę zwrócić uwagę na moje okno wystawowe oraz wystawę wewnętrzną.

JAN RYBELSKI

Tel. 28 02 Poznań, Aleje Marcinkowskiego 23

Samochód wśród dzikich

Nazwa nowej Gwinei wywołuje w umyśle naszym obrazy nieprzebranych podzwrotnikowych dżungli, rajskich ptaków oraz „poławiaczy głów”. Wyspę tę bowiem, mimo przenikania na nią nowoczesnej cywilizacji, zamieszkują jeszcze plemiona, które urządzają polowania na białych, co patroli wojskowe miały możliwość niejednokrotnego stwierdzenia na sobie. Niezwykli ci myśliwi nazywają się „poławiaczami głów”.

Nowa Gwinea jest największą wyspą w archipelagu malajskim. Zachodnia jej część należy do Holandji, a wschodnia do imperjum brytyjskiego i administrowana jest przez rząd australijski. Na północno-zachodnim brzegu zatoki Geelvink znajduje się mała osada zwana Manokwari, która składa się z kilku domków europejskich oraz licznych chat Papuasów. Manokwari jest niewielkim portem, do którego przybijają rzadka parowce „Royad Packett Navigation Company”. Przybycie raz na miesiąc parowca angielskiego stanowi nielada wydarzenie dla małej grupki Europejczyków, złożonej z urzędników oraz członków filii tow. „Phoenix”. Są to jedyni biali ludzie mieszkający wśród mrowia czarnych. Główne biura „Phoenixu” mieszczą się w mieście Ambaina, na wyspie tej samej nazwy, w odległości 880 klm. od Nowej Gwinei. Działalność handlowa tego towarzystwa jest bardzo różnorodna i rozciąga się i na inne wyspy archipelagu, jak Boeros, Ceram oraz inne małe wyspki, leżące na morzu Banda. Tow. „Phoenix” posiada na Nowej Gwinei obszary leśne, położone o 50 klm. w głąb wyspy. Obszary te dostarczają specjalnego rodzaju żywicy, którą kulisi papuascy wąskimi ścieżkami znoszą do portu, skąd eksportowana jest do Północnej Ameryki dla fabrykacji pokostów i laków. Tego rodzaju transport okazał się

niezbyt szybki i ekonomiczny, wobec czego towarzystwo postanowiło wprowadzić transport samochodowy, mimo, że wyspa odznacza się zupełnym brakiem dróg i że robocizna jest nadzwyczaj tania. Trudności drogowe nie powstrzymały towarzy-

stwa od zrealizowania swego zamierzenia. i gdy pewnego poranku przybił do portu Manokwari statek na pokładzie jego znajdowała się 6-cylindrowa ciężarówka samochodowa. Było to dla mieszkańców Nowej Gwinei tak czarnych jak i białych, wyda-

zeniem epokowym. albowiem ciężarówka była pierwszym amochodem na wyspie. Wśród tubylców ukazanie się czarnego żelaznego smoka wywołało podziw i przerażenie. Z wielką trudnością udało się Europejczykom uspokoić czarnych spoglądających z zabobonnym lękiem na nieznanym im dotąd przedmiot. Gdy przekonali się, że tajemniczy potwór nie ma żadnych złych zamiarów, zaczęli opuszczać swe kryjówki i zbliżać się powoli do niego. Gdy jeden z odważniejszych czarnuchów siadł przy kierownicy, wówczas tłum tubylców nie tylko otoczył samochód, lecz zaczął się nań wdrapywać, tak że po kilku minutach ciężarówka była nimi oblepiona. W takich oto okolicznościach odbyło się, jak donosi australijski „Melbourne Express”, wprowadzenie pierwszego samochodu wśród czarnych tubylców N. Gwinei. S. F.

PŁOMYK

TYGODNIK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

PRENUMERATA
MIESIĘCZNA
150zł.



PŁOMYCZEK

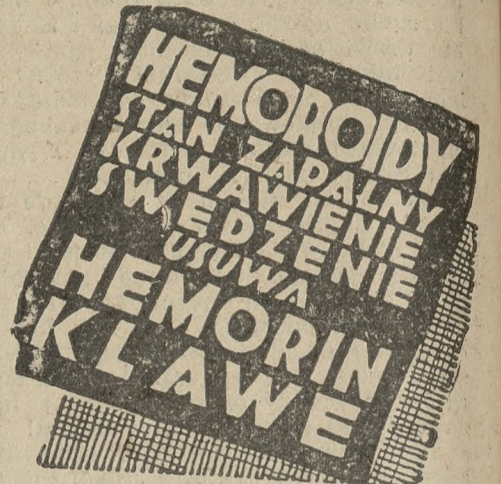
TYGODNIK DLA MŁODSZYCH DZIECI

PRENUMERATA
MIESIĘCZNA
120zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA 1² KRZYŹKA 18 KONTA CZEK
PKO N° 6880
OKAZOWE NUMERY
WYSYŁA SIĘ DARMO

zp 25866

„BACZ, BY TWOIM BYŁO CELEM
BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM”



Z najlepszym ekstraktem mięsnym są przyrządzone



MAGGI ego kostki buljonowe

Poleca Piwo

Butelkowe jasne,
Ciemne-Monachijskie,
Bernardyńskie Słodowe
Browar Parowy J. Korab - Kowalskiego w Koninie.
Hurtowy Skład w Poznaniu,
Marszałka Focha nr. 31. Telefon 72-92.

Piwo oraz lód dostarcza bezpośrednio do restauracji, sklepów kolonijanych i spożywczych.

Pp 4909-34, 129

Meble Stylowe

najkorzystniej wprost
w Fabryce Mebli

Poznań, Tama Garbarska 25-28,
telefon 57-71. Rysunki - kosztorysy.

dp 1522

Nieuszczelnione mury fundamentowe, balkony — posadzki — tarasy.

Szczególnie w jesieni oraz w zimie, kolosalnie obniżają wartość Waszych posesyj. Stratom zapobiegamy natychmiast, wykonując:

Isolacje, przeciw nasiąkowi wody przez mury fundamentowe. dw 1687
Uszczelnienie posadzek przeciw przesiąkowi w pralniach, łazienkach, kuchniach, ustępach, balkonów, tarasów, basenów wodnych.
Isolacje ciepło i zimno-chronne płytami korkowymi

Wszelkie prace izolacyjne i uszczelniające wykonujemy z dostawą materiałów najlepszych krajowych i zagranicznych przez nas wprost reprezentowanych, to też tylko nasza praca zabezpiecza nieruchomości przed samozniszczeniem na zawsze

Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Izolacji
Dąbrowskiego 43
S. Palczewski, Poznań, telefon nr. 70-50.

Hemoroidy giną!

w 5-6 dniach bez lekarstwa i operacji. 56-letnie doświadczenie Mam 100 podziękowań. Po otrzymaniu dokładnego opisanie choroby, wysyłam przepis za pobraniem 6,75 zł.

I Wierzbowski, felczer szpitalny — Nowe - Pomorze.

dp 16-1

PIEKNE
ZDROWE
ZĘBY
MIEĆ BĘDZIEZ
UŻYWAJĄC

PASTE
ELIKSIR
MYDEŁKO

TYMENTOL

CENTRALNE LABORATORIUM CHEMICZNE, WARSZAWA

nr 3974

Szkoła w domu

przez Kursy Samokształcące metodą korespondencyjną
„GLOBUS”

Każdy może zdać egzamin, jak gdyby chodził do szkoły, obok zawodu przez nasz system nauki. 1. Matura gimn. i semin. naucz. 2. Egzamin do przególnych klas od 4-8 gimn. 3. Matura semin. naucz. (V, V. kurs). 4. Skrócona służba wojskowa. 5. Języki obce (angielski, niemiecki, francuski). Metoda nauki łatwa i zrozumiała. Poprawa zadań, porady i wyjaśnienia przez 20 profesorów zawodowych na żądanie. Jedyny w Polsce najlepszy i najtańszy sposób nauki w domu. Próbną lekcję na 8 dni na żądanie (podać kurs i język nowożytny). Prospekty bezpłatnie. Instytut naukowy „STUDJUM” (przedtem „Matura”), Kraków, Karmelicka 35.

Uwaga: Ostrzeżenie przed lichymi naśladowaniami naszej metody. Pp 4 910-70,214

Oryginalny zegarek ze złota



amerykańskiego z wiecznym szkłem. Zegarek nasz jest nie do oparzenia i prawdziwego metalu co nie czernieje, z długoletnią gwarancją, niczem nie różniącego się od prawdziwego złota 14 kar.

Tylko za zł 7,25 (zam. 35).

Na listowne zamówienia wysyłamy za zaliczeniem poczt. eleg. płaski zegarek kieszonkowy chód dzwiczny na kamieniach z 8-letnią gwar. 2 szt. 14.50 4 szt. 28.— 6 szt. 40.— Lep. gat. 8.50 10.70 12.— Ze świecącym cyferblatem 9.25 12.25 15.— 18.— Kryty ankier z trzema kopertami 12.35 14.— 16.— 18.— 20.— 24.— 28.— 35.— Dewizki z amer. złota 1.50 2.50 3.50 5.— 8.— Te same zegarki ni-
klowe kiecz. 5.25 7.50 8.50. Budziki 10.50 12.50 14.— Za kosztą przesyłki płaci kupujący.
Pp 5 355 62,473
Fabr. Skł. Zeg. M. Poznański, Warszawa, Nowy Świat, 12, Oddział 409.

Uwaga: Za dobroć naszych zegarków otrzymujemy tysiące listów dziękczynnych, z powodu braku miejsca nie zamieszczamy ich. O dobroci naszych zegarków świadczy fakt iż na Imieniny Marsz. Piłsudskiego dostarczyliśmy zegarki do M. S. Z. K. O. P.

100% zarobku osiągną panie i panowie oraz wł. sklepów wszelkiego rodzaju w każdej miejscowości solidnym opatentowan. artykułem. Prospekty bezpłatnie wysyła f-ma „Hermes”, Łódź, skrz. poczt. 392 a.

Powiatowa Kasa Chorych w Ostrzeszowie ogłasza ni-
niejszym konkurs na stanowisko

lekarza naczelnego Kasy

Warunki przyjęcia:

1. Obywatelstwo polskie.
 2. Prawo wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskim.
 3. Kilkoletnia praktyka kasowa lub na stanowisku lekarza naczelnego, wzgl. na kierowniczem stanowisku w szpitalu.
 4. Nieprzekroczony 50 rok życia.
- Stanowisko do objęcia zaraz.
Oferty wraz z odpisami świadectw uprasza się skierować do Zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Ostrzeszowie.

Krajowy Zakład Psychiatryczny w Świeciu
poszukuje od 1 grudnia b. r. jednej

starszej kucharki

obeznanej z masowym gotowaniem oraz kuchnią warszawską. Oferty z podaniem życiorysu, świadectw i referencji należy nadsyłać do Dyrekcji Zakładu w terminie do dnia 25 października 1930 r. Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne, które już dłuższy czas w podobnych instytucjach pracowały. dw 1 733

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek dnia 6 października 30 r. o godz. 9-tej przed połud w Poznaniu przy ul. Chwaliszewo 6 sprzedam publicznie najwięcej dajacemu za gotówkę:

urządzenie składowe oraz większą ilość krótkich towarów

H. Prusiński, kom. sad., Poznań, ul. Bydgoska 2

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek dnia 6 października 30 r. o godz. 10-tej przed połud w Poznaniu sprzedam publicznie najwięcej dajacemu za gotówkę:

około 7 m³ drzewa (brzozy)

Zbiórka Chwaliszewo róg Czartorji.

H. Prusiński, kom. sad., Poznań, ul. Bydgoska 2

Na wniosek kupca Mieczysława Lehmana w Poznaniu, ul. Gwarna 11, o udzielenie odroczenia wyplat, wyznacza się termin na 18 października 1930 r., godz. 11-tej w tutejszym Sądzie, pokój 23, do rozpoznania sprawy. Wierzycieli wzywa się, by przybyli na termin powyższy celem udzielenia Sądowi wyjaśnień. Poznań, dnia 25-go września 1930 r. Sąd Powiatowy 2-a. nw 4 104

Na wniosek firmy J. Glowacki i S-ka w Poznaniu, ul. Rynek 72/73, udziela się odroczenia wyplat na przeciąg 3 miesięcy, i to od 29 września 1930 r. do 29 grudnia 1930 r. Nadzorca sądowym mianuje się p. Zygmunta Gizelle, Poznań, ul. Spokojna 11. Poznań, dnia 29 września 1930. nw 4 106 Sąd Powiatowy 2-a

Czy odczuwasz ból w tem miejscu?

BEZPŁATNYCH PORAD

cierpiącym na nogi udziela
specjalista - ortopedysta
w-g systemu D-ra SCHOLL'a
w magazynie

W.A. Kasprowicza
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 36.

Od 7 paźżernika do 9 paźżernika

od godz. 9-11 3-6

Cierpiący na wszelkie dolegliwości nóg niech nie pomi-
ną tej okazji.
Wyroby D-ra SCHOLL'a do pielęgnowania nóg przy-
noszą natychmiastową ulgę, przywracają normalne kształty
stóp, wyprostowują skrzywione palce, wystające kości ora-
usuwiają rączykalne odciski i zgrubienia skóry.






D^r Scholl'a FOOT EAZER
PODPORA SKŁEPIENIA STOPY.

D^r Scholl'a TOE FLEX
PROSTUJE SKRZYWIENIE DUŻEGO PALCA.

D^r Scholl'a BUNION REDUCER
OCHRONIACZ NA WYSTAJĄCĄ KOŚĆ.

BEZPŁATNIE!

Red Szylter-Szkolnik tan-
tor prac na
ukowych i
kreśla chi-
rakier zdi-
ności i prze-
znaczone bez-
interesownie.
Napisz imie-
nazw i me-
siac rodze-
nia - otrzy-
masz analize darmo i znasz kim
jesteś kim być mozesz. Warsza-
wa Psicho-Grafolor. Szylter-
Szkolnik Nowowiejska 32 m 6
Znaczyć mi dozwolęmi 75 et na
przesylke załączyc 0w 349-

Przyjeżdża osobiste płatne
godz 11-7 wiecz.



To jedyny, najlepszy nożyk
do golenia. Tp 47

Mieszkania

3 pokojowe z komfortem, rów-
nocześnie i skład z mieszkań-
niem 2 pokojowym w nowo-
wznowionym domu w av s
Stadjonu zaraz do wynajęcia
Blizsze szczegóły udzieli wia-
ce.

P. Niedziela,

Poznań

Aleje Marciakowskiego 24

Majętność ziemska

granicząca z miastem Pozna-
niem, ca 2100 mrg. pod plu-
giem tylko pszenno-buracza-
nej ziemi, z powodu działów
rodzinych sprzedam. Inw.
żywy 64 konj rob i 15 żreb.
100 sztuk bydła, 70 sztuk nie-
rogacizny. Obsiew jesienny
330 mrg pszenicy, 300 mrg
żyta. Cena milion zł. Pośred-
nicy wykluczeni. Zgłoszenia
do Kurjera Poznańskiego pod
zw 25 878

Panna

(Pom), blond, lat 24, rzym. kat.,
przystojna, wykształcona, muzy-
kalna, symp., majątna, posiad.
kompl. eleg. kilku pokoj. umebł.,
poszukuje znajom. pp. lekarzy,
lek., dent., weteryn., pr. wn., pro-
fesorów inżyn., oficerów itd. do
lat 45. w celu matrymonialn. m.
Nawiaże ewentl. kontakt z osob.
wyż. wym. którym na ukoncz.
studjów, może finansowo poma-
gać. Tylko pow. zgłoszenia z fo-
tografją, która się zwraca nade-
słać pod zw 25 779 do Kurjera -
Dyskrecja zapewniona. Anonimy
to kosza.

Zelazniak-książkowy

z kaucją, poszukuje po-
sady. Łask. zgłoszenia
Kurjer pod zw 25 855

Sekretarz

adwokacki

rutynowany, potrzebny
zaraz. Zgłoszenia Toruń,
„PAR”, ul. Szeroka 46,
pod „Sekretarz”.
Pn 5195-41 746

Stemple
Kapela
Poznań Wrocławsko 13.

Cenniki na żądanie, darmo.



Wytworne Panie

z wielkiem zajęciem opowiadają sobie, że najko-
rzystniej ubierają się tylko w specjalnym Maga-
zynie Mód

Genowefy Jaworskiej

przy Starym Rynku 59 (dawn. „Astra”).

Na sezon jesienno-zimowy polecam eleganckie

Płaszcze Damskie

w pierwszorzędnym wykonaniu z najmodniejszych
materiałów krajowych. - Suknie, bluski, golfy,
artykuły włóczkowe, kontekcja dziecięca itd.
w niedosięzionym wyborze i niskich cenach.
W myśl zasady: „Wielki obrót - mały zysk”,
obniżylam ceny do minimum i proszę Szan. Panie
o łaskawe powarcie. Zwiedzenie magazynu bez
przymusu kupna.

Magazyn Mód

dp 1734

Genowefa Jaworska, Stary Rynek nr. 59

(naprzeciw drogerji p. Czepczyńskiego)

Sprzedaz na raty za posredn. J-y „Kretyl” T. z o. p., ul. Pocztowa 31, 1.

Najwybitniejsi
Artysci
Swiata

Czysty
Melodyjny
Dźwięk

PARLOPHON

Tw 422

Do nabycia we wszystkich składach instrumentów muzycznych



Racjonalnie
zakupywać

- Jest niemałą sztuką. Mą-
dre i doświadczone gospo-
dynie domu radzą: „kupować
wyroby nie najdroższe i
nie najtańsze, nie płacić
za bezwartościowe opako-
wanie, i kupować tylko
wyroby solidnych, znanych
firm”. Wszystkie te wska-
zówki odnoszą się do słyn-
nego, aromatycznego, nie-
opakowanego, zawierają-
cego glicerynę mydła
„Koffontay z pralką”.

Proszę, Szanowną Panią,
pamiętać o tem przy na-
stępnym zakupie.

Mydło
Koffontay
z pralką



78a

Zastępca na Poznań i Pomorze Kłaczyński i S-ka, Poznań, W Garbary 21.
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927. Tp 480

Zdolnych zastępców

poszukuje poważne Towarzystwo
Ubezpieczeń na miasto Poznań.
Warunki dogodne. Oferty uprasza
się do Kurjera pod zw 25854

Poszukujemy zastępców

we wszystkich większych miastach polskich dla sprzedaży
naszych motorów benzynowych, maszyn cięgniowych, obra-
biarek, młotów chłodni mech., maszyn młynskich, wind bu-
dowlanych i t. d. **Wyrób polski.** Pięć wsi: Biura
Techniczne i Techn. Handlowe, Inżynierowie, Syndykaty
Spółki rolniczo-handlowe i t. d. Zgłoszenia p. d. zw 25 842
do ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

DZIECKO ROZTARGNIĘTE

nie jest zdrowe. Wiadomem
jest również powszechnie, iż u
dzieci takich występuje szczegól-
na niechęć do nauki. Spostrzeż-
szy pierwsze oznaki tego anor-
malnego stanu, rodzice winni
natychmiast przedsięwziąć środki
zaradcze, aby w porę zapobiedz
groźnym konsekwencjom.

Nasz zankomity preparat

OVOMALTINE

zawierający skoncentrowane ele-
menty odżywcze mleka, świeżych
jaj, słodu i kakao, rażykalnie usu-
wa zło, wprowadzając do młodego
organizmu dużą ilość substancji
odżywczych, które znakomicie
przywracają utracone siły, wzmac-
niają osłabione organy, przygo-
towując je odpowiednio do dal-
szego rozwoju.

Sprzedaz w aptekach, składach
aptecznych i sklepach spożywczych

Dr. A. WANDER, T. A., BERN
(Szwajcaria)

Próby na żądanie wysyła gra-
tis przedstawiciel na Polskę:

L. FAVRE, WARSZAWA
Rymarska 16

**Przy chorobach nerek, pęcherza, ko-
biących, kwasu moczowym, białku,
cukrze.**
Zdrowisko cały rok otwarte.

Wildunger Helenenquelle

Inform i prospekty co do Zdro-
jowiska i kuracji domowych
bezpl.: Michał Kandel, Poznań,
Masztalarska 7. Tel. 18-95.

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze
słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo,
i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.
Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (naprzykład: z 18924, n 2735, d 1790
i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Rozumni kupują
bieliznę wprost w fabryce, gdyż
zaoszczędzają 50%. Koszula me-
ska biała od 3.90. Koszula me-
ska smokingowa od 8.90. Koszula
damska od 1.90. Trykoty z imo-
wem po cenach najniższych poleca
Fabryka Bielizny J. Schubert.
Poznań. Wrocławska 3.
Pw 5421-40.63

Tanio
sprzedam ładną dwumetrową sy-
pialnię, szafa 1.60, łóżka wkładka-
mi, Stolarnia, Kwiatowa 6.
zdpw 97 363

Antyki
meble, świeczniki, zegary, obrazy
na sprzedaż. Skarbowa 4. lewo.
zdp 96 789

Sypialnię
dębowa, szafa 2 mtr., na sprze-
daz. Stolarnia Szwajcarska 23.
zdp 97 886

Okazja
Meble w wielkim wyborze, so-
lidnie wykonane po zniżonych
cenach sprzedaje Andrzejewski,
Łazarz, Marsz. Focha 38.
zdp 97 910

Sprzedamy
kilka wagonów osyp owianej
do 7.20 za 100 kg. Poszukujemy
użytych pasów. „Extra”,
Krotoszyn. dp 1 724

Żaluzje
do drzwi i okien składowych na
miejscu przebudowy św. Marcin
18. u poliera do sprzedania.
zdpw 97 841

Z powodu
wyjazdu korzystnie sprzedam 1½
tonnową ciężarówkę. Tel. 5927.
zdp 97 870

Kapelusze damskie
najnowsze fasony poleca prze-
gabia i fasonie po niskich ce-
nach Julia Mayerówna Poznań,
ul. Wodna 22. zdp 97 646

Sprzedam
dwa półsorki, Karpiński Kra-
marska 25 zdpw 96 885

Skórzany
płaszcz męski, wełniana podszew-
ka, dwa damskie zimowe i dla
dziewczynki 15 letniej korzystnie.
Przemysłowa 31. II. prawa.
zdp 97 700

Okazjal
Moja w najlepszym punkcie mi-
asta położona realność, składająca
się z domu narożnikowego, w
którym mieści się mój od dzie-
siątek lat prosperujący skład
kolonialny, piekarnia i handel
węgiel jest wraz z 50 morgami
drenowanej ziemi ornej maszynami
stodołami nadkompletnym
żywym i martwym inwentarzem
na sprzedaż. Rola i stodoły moż-
na ewentualnie osobno kupić.
Ludwik Deplowski, Żerków.
zdp 97 217

Rozumni kupują
bieliznę wprost w fabryce, gdyż
zaoszczędzają 50%. Koszula me-
ska biała od 3.90. Koszula me-
ska smokingowa od 8.90. Koszula
damska od 1.90. Trykoty z imo-
wem po cenach najniższych poleca
Fabryka Bielizny J. Schubert.
Poznań. Wrocławska 3.
Pw 5421-40.63

Gobelin — Dreliszek
3.— 1.80
wzśelkie artykuły tapicerskie po
cenie fabrycznej sprzedaje St.
Giergowicz, Małe Garbary 9.

DZISIAJ W KINIE

- Apollo: „Walka Tytanów”.
 - Aurora: „Z raju bolszewic-
kiego”.
 - Casino: „Bokser i Lady”.
 - Colosseum: „Miłość w kajda-
nach”.
 - Corso: „Powrót z niewoli”.
 - Edison: „Auto pancerne” i
Hafsa: „Karjera Chaplina”.
 - Kapitol: „Boska kobieta”.
 - Metropolis: „Zar miłości”.
 - Orzeł: „Djabełski pazur”.
 - Odeon: „Higjena Seksualna”.
 - Renaissance: „Kurjer Carski”.
 - Słońce: „Kobieta, która grze-
chu pragnie”.
 - Stylowe: „Wyspa zatopionych
okrętów”.
 - Tęcza: „Tam gdzie pieprz
rośnie”.
 - Wilsona: „Braterstwo krwi”.
- Kongres Eucharystyczny
w Poznaniu.

5 KUPNA

Kupię
1-2 pokoi z kuchnią — Centrum.
Św. Marcin 75, skład zdpw 97 625

Monety
ziote niemieckie przedwojenne
kupuje. Oferty z ceną do Kurje-
ra pod zdp 97 690

Kasztany
kupuje tylko wagonowo Ignacy
Mandowski, Poznań, Grobla 3.
telefon 34 69.

Poszukuje
się kupna lepszej jadalni w do-
brym stanie. Zgłoszenia kiero-
wać do Kurjera pod zdp 97 255

9 SZUKA MIEZSK.

Poszukuje
mieszkania dwupokojowego z
kuchnią lub też 2 próżne pokoje
nie wyżej jak pierwsze piętro.
placę dzierżawę naprzód. Oferty
Kurjer zdp 97 904

11 POKOJE UMEBL.

Czysty
pokój panu, światło elektryczne.
Kopernika 8. III. dr. zdp 97 850

Wielki
słoneczny pokój, wysoki parter
zaraz do wynajęcia. Bukowska
31, parter, lewo. zdpw 97 826

Matejki
53. I. „prawo, pokój dla panów.
telefon, elektryczność, łazienka.
zdp 97 869

12 SZUKA POKOJU

Małżeństwo
poszukuje próżnego pokoju. —
Oferty zdp 97 903

Poszukuje
się pokoju z utrzymaniem i z for-
tepieniem w śródmieściu od 1.
XI. Oferty Kurjer zdpw 97 843

13 LOKALE

Ubikacji
sklepowej frontowej poszukuje
zaraz, ewentualnie z towarem ku-
pie. Zgłoszenia Kurjer
zdpw 97 364

Skład

22 x 5,5 z mieszkaniem, w najlep-
szym położeniu ruchliwego mi-
asta powiatowego do wynajęcia.
Oferty Kurjer Poznański
zdpw 97 865

14 DZIERŻAWY

Śpiczlerz
2 piętrowy wraz z biurami na
handel zboża, fabrykę lub inne
przedsiębiorstwo oraz 2 umeblo-
wane pokoje lub umeblowany po-
kój z kuchnią do wydzierżawie-
nia. Ed. Staniszewski, Krotos-
zyn, Zdunowska 31. dp 1 723

21 ZGUBY

Zaginęła suka
połowa, biała, czarne łaty. Od-
prowadzić lub zawiadomić, na-
groda Konopnickiej 22. piętro.
zdp 97 214

Klucze
w pochwecie skórzanej zgubiono.
Upraszam o zwrot do biura. Plac
Wolności 8. I. lewo. zdp 97 850

22 ROZMAITE

Ścisła
współpraca z firmą Biuro Rewi-
zyjne Buchalterji w Poznaniu,
ul. Polna 13 gwarantując pomoc
gotówkową swoim Klientom.
Pp 5 560 40 125

3,25 złotych
powleczenie białe na poduszki,
pościel biała od 9.80 zł podpie-
cie strojne od 14.80 zł, pierzyna
gwarantowana od 19.80 zł poleca
Fabryka Bielizny J. Schubert.
Poznań, ul. Wrocławska 3.
Pw 5 422-40.70

Szycie, haft, reparacje
pranie i prasowanie bielizny ko-
ścielnej, sztywnej, zwykłej (za-
bierając i dostarczając na miej-
sce) wykonują szybko, starannie
i tanio SS. Betanki w Puszczy-
kowie, telefon 10. zdp 97 895

Krawcowa
szyje podług najnowszych żur-
nali najtaniej. Szulcówna, Gór-
na Wilda 67. zdp 97 292

Koldry

wykonuje, stare przerabia Smo-
czyńska, Kwiatowa 8 zdp 97 900

Krawcowa
dobra tania poleca się w dom.
Oferty Kurjer zdp 97 912

Elegancka
garderobe dziecięca wykonuje.
Woźna 13. b. III. zdp 97 913

Filatelisci
abonuje czasopismo „Karus”
Wysyłamy wybory znaczków. —
Białostok Warszawska 108
zdp 90 201

Przewózki
przeprowadzkę samochodami cie-
żarówami uskutecznia Dąbrow-
skiego 33. Garaże. Tel. 6966.

Pierwsza
w Poznaniu wytworna pracow-
nia dziecięcej i dziewczęcej gar-
deroby. Skarbowa 14 parter,
front lewo rp 11 853

23 OZENKI

Mistrz piekarski
z majątkiem 10 000 zł szuka żo-
ny, która dopomogłaby do otwar-
cia piekarni w Poznaniu. Rzecz
traktuje się poważnie. Oferty
Kurjer zdp 97 917

Kawaler
lat 30, pozna panna lub młodą
wdówkę, możliwie z mieszka-
niem, celem ożenku. Oferty Kur-
jer zdp 97 464

Blondynka
lat 19, przystojna, wesoła, dość
zgrabna, lecz biedna, szuka od-
powiedniej znajomości. Oferty
z fotografią Kurjer zdp 97 460.
Cel matrymonjalny.

Wdowiec
lat 41, z dwojga dziećmi lat 10
i 8, mieszkający na stałej posa-
dzie, posiadający własne miesz-
kanie dwupokojowe w Berlinie,
poszukuje żony Paniom którym
zależy na dobrym mężu, kocha-
jącej dzieci, oraz posiadającej tro-
chę majątku i które zdecydowa-
nie zamieszkać w Berlinie. Ze-
chęca złożyć oferty z dołączeniem
fotografii do Kurjera zdp 97 764.
Dyskrecja zapewniona.

Znajomości
poszukuje żony na pewnym,
samodzielnym stanowisku trzy-
dziestoletni kawaler. Cel matry-
monjalny. Tylko poważne zgło-
szenia przyjmuję Kurjer
jw 4 793

Panna
lat 29, wzrostu średniego, inteli-
gentna, muzykalna i gospodarna
poszukuje znajomości intelligen-
nego pana w celu matrymonjal-
nym. Oferty Kurjer zdp 97 377

Wdowiec
lat 47, urzędnik na stałym stano-
wisku państwowym, poszukuje
żony, panny lub wdowy. Posag
dla wspólnego dobra pożądanym.
Oferty z fotografią, za którą re-
cechem honorem, składać do Kurje-
ra Poznańskiego pod zdp 97 372

Panienska
przystojna, inteligentna, posiadają-
ca 20 000 gotówki wyjdzie za-
mąż za pana na stałym stano-
wisku zgłoszenia: Biuro matry-
monjalne „Rekord” Skarbowa 15.
zdp 97 526

Kawaler
blondyn, po trzydziestce w posa-
dzie, posłubi panna miła skron-
nych wymagań. Szczegółowe of-
erty możliwe z fotografią Kurjer
zdp 97 833

Blondynka
lat 25, z dobrym wychowaniem,
pogodnym usposobieniem, posia-
dająca wyprawę, majątek, pragnie
poznać pana na dobrym stano-
wisku. Cel matrymonjalny. —
Tylko poważne oferty proszę r-d
zdp 97 836

Który
z panów ożeni się z panną, lat
37, szatynka, korpulentna, reli-
gijna i gospodarna, mająca 5 000
gotówki. Oferty Kurjer
zdp 97 808

Poznam
pana na dobrym stanowisku o
stałym charakterze. Jestem ciem-
nonblondynka, lat 30, posiadam
całkowitą wyprawę także go-
tówkę. Cel matrymonjalny. U-
względniłam tylko poważne ofer-
ty pod zdp 97 835

Dla

mej siostry, lat 23, zgrabnej i mi-
łej, z dobrej rodziny, posiadają-
cej posagu 15 tysięcy i umeblo-
wanie do 4 pokoi, poznam pana
trzeźwego, solidnego, inteligent-
nego, o zapewnionej egzystencji.
Chętnie widziana znajomość ofi-
cerów lub urzędników na wyż-
szych stanowiskach. Cel matry-
monjalny. Oferty Kurjer
zdp 97 249

Wdówka
przystojna, szykowna, z inteli-
gencją, lat 35, dość zamożna, po-
siadająca miłą 5 pokojową miesz-
kanie, znudzona samotnością,
zawyżne znajomość z panem so-
lidnym na wybitnym stanowisku
o wykształceniu akademickim.
Cel matrymonjalny. Oferty do
Kurjera Poznańskiego zdp 97 248

Znajomość
zawrże blondynka, posiadająca
wyprawę, gotówkę, z samodziel-
nym kupcem, celem zamążpój-
ścia. Oferty z fotografią Kurjer
jw 4 790

Samotny
zapozna starsza pania celem ożen-
ku. Oferty Kurjer zdp 97 565

24 NAUKA

Tajemnica powodzenia
Potrzebujesz świadectwa do uzy-
skania posady względnie awan-
su lub stabilizacji — w wojsku,
urzędach zawodach wpisz się na
kurs korespondencyjny metodą
„Globus” wydatek mały korzyść
duża. Prospektka bezpłatnie. Oka-
zowe lekcje na żądanie. Nę od-
owiedź znaczk. Studjum” Kra-
ków Karmelicka 35
Pw 4 877-70.204

Kursy krótkoterminowe
dzienne lub wieczorne
gotowania wykwalifikowanego
60 potraw, urządzenie zimnego bufetu,
nakrycie stołu, ubieranie półmi-
szki oraz kurs prasowania
szywej męskiej bielizny. —
Informacje kancelaria Kursów
Gospodarczo-Zawodowych w Po-
znaniu, św. Marcin 69.
Pw 4905-38.48

Kroju, szycia
krawiecczyni, bielizniarstwa,
robót artystycznych, kursy
dienne oraz wieczorne — tanio!
Informacje biuro Kursów Go-
spodarczo-Zawodowych w Po-
znaniu św. Marcin 69.
Pw 4908 38.103

Szkoła tańców
Antoszewskiego
przyjmuje zgłoszenia do kursu
gimnastycznego i wieczornego. —
Lekcje prywatne codziennie. ul.
Zielona 3. Pw 5609 46.127

Sluchacze
Kursów Maturalnych i Samoucy!
Zadajcie prospekty i katalogów
Biblioteki Matematycznej, kursy
Literatury Polskiej, Łaciny,
Historji, Geografji, Języków ob-
cych. Wysyła gratis: Wydaw-
nictwo „Pomoc Szkolna”, Wajne-
ra, Warszawa, Bielańska 5.63.
nb 4 273

Tańce
modne Stella Kledecka zbiorowe
prywatnie, Pocztowa 29.
Pw 5420-40.59

Kino „Harja”
ul. Focha 23; Walka Tytanów.
zdp 97 833

27 SZUKA PRACY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszu-
kujących posady w tej rubryce
obliczamy po jednej trzeciej cenie
drobnych

Mistrz
ceglański z wieloletnią praktyką,
dzielną, obeznany w wyrobie
saczków dachówek, zna budowę
wszelkiego rodzaju pieców pier-
ścieniowych, poszukuje posady
zaraz lub później Zgłoszenia do
Kurjera zdp 97 206

Poszukuje
posady z gotowaniem do malej
rodziny zaraz lub 15 X. Oferty
Kurjer zdp 97 891

Bufetowa
rutynowana szuka posady w re-
stauracji, obejmie bufet na ra-
chunek. Kaucja 200 zł. Łaskawa
oferty Kurjer Poznański
zdpw 97 902

Panna
bardzo sumienna biega w ścze-
pani, szuka posady w wojsku lub
działalności do kasy. Oferty
Kurjer zdp 97 907

Handlowiec

młody energiczny ze znajomością
buchalterji, korespondencji, je-
zyka francuskiego pisze biegle
na maszynie, złoży kaucje 5 000
zł poszukuje posady w przedsię-
wzięciu handlowym lub prze-
mysłowym. Łaskawe oferty
„Par”, Aleje Marcinkowskiego
11 pod 57.156 Pw 5541-57.156

Aptekarz
aprobowany poszukuje stałej po-
sady lub dłuższego zastępstwa
Posiada dobre polecenia swa-
dectwa Oferty Kurjer
zdp 95 415

Lokaj
kamerdyner kawaler, włada je-
zykami obcymi poszukuje posady
zaraz lub od 1. II. Umie oskoł-
wiek gotować świadectwa pierw-
szorzędne. M. Biniakowski Na-
kło, Ogrodowa 39 zdp 96 923

Pierwszorzędna
kuchmistrzynie poleca się na uro-
czystości weselne, imieninowe i
inne. Ceny umiarkowane. Bień-
kowska, Odszkod 21 Ochrona Ko-
biet. zdp 97 857

Agronom - kupiec
lat 42, z wyższym wykształceniem,
pierwszorzędna siła z długoletnią
praktyką na majątkach ziem-
skich, energiczny, sumienny i o-
szczędny z poważaniem rekomen-
dacją szuka jakiegokolwiek po-
sady. Oferty do Kurjera Po-
znańskiego zdp 97 629

1.000
kaucji złoży handlowiec-książko-
wy na wkrosz białej. Posade
przyjmie zaraz Oferty Kurjer
zdp 97 521

Stangret
kawaler, kawalerzysta, dobry u-
jeździec koni, w wojsku ukon-
czył szkołę sanitarną i weteryna-
ryną, posiada pierwszorzędne
świadectwa i dobre polecenia, po-
sukuje posady zaraz lub później.
Zgłoszenia Kurjer zdp 97 348

Prośba
Która z Szanownych Firm udzieli
mi posady do sprzedaży wro-
tek do mleka, tasyń do szycia i
rolniczych i da mi samochód a
bym mógł i maszyn na miejscu re-
stawić? Jestem pewny dobrego
zbytu, jako kilkuletni sprzedaw-
ca wrodek do mleka siła przy-
szorzędna co mogę udowodnić
Oferty do Kurjera Poznańskiego
zdp 97 203

Szwaczka
poszukuje posady najchętniej w
składzie, Oferty Kurjer
zdp 97 551

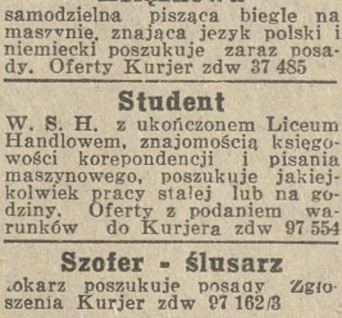
Książkowa
samodzielną pisząca biegle na
maszynie, znająca język polski i
niemiecki poszukuje zaraz posady.
Oferty Kurjer zdp 97 485

Student
W. S. H. z ukończeniem Liceum
Handlowym, znajomością księgo-
wości korespondencji i pisanja
maszynowego, poszukuje jakieg-
kolwiek pracy stałej lub na go-
dziny. Oferty z podaniem wa-
runków do Kurjera zdp 97 554

Szofer - ślusarz
okarż poszukuje posady Zgo-
szenia Kurjer zdp 97 162/3

Kino „ODEON”, ul. 27 Grudnia 14
wyświetla
HIGIENĘ SEKSUALNĄ
poraz ostatni tylko dla panów. Początek seansów o godz. 5
w niedzielę i święta. zp 20 83

Humor zagraniczny



— Czemu zmieniłaś krawcowa? Robiła ci zawsze tak
ładne sukienki!
— Tak — ale obecnie robi mi awantury za niezapl-
cone rachunki!

(London Opinion). S. F.

Przedpłata na październik 1930, za oba wydania razem włącznie tygodniowego do-
datku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Po-
znaniu w kw. 4.00, w agencjach w mieście 4.50 z odnośnieniem
do domu w Poznaniu 4.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie 4.94,
kwartalnie 14.80, pod opaską w Polsce 4.00, pod opaską w innych krajach 4.10.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p.
wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domaganja
się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu
redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej
150 gr. przed wiadomościami potoczny 240 gr. od 1-lamowego do wyda-
nia porannego przyjmujemy do godz. 13.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża do
wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt do godz. 9 przedpołud. Drobne ogłosze-
nia: słowo napisowe (tłusto) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem
a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada

W wydaniach wielkowięciowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część
numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości
Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200/149.